Egzemplarz obowiązkowy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 50 gr

Wydanie A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XIII | Łódź, czwartek 6 czerwca 1957 roku | Nr 133 (3279)

Kardynał Wyszyński udał się do Syrakuz

RZYM (PAP). — Przebywający obecnie w Bari prymas Polski, kardynał Wyszyński odprawił dnia 4 bm. mszę w kościele Zbawiciela, a następnie zwiedził w towarzystwie trzech polskich biskupów Bazylikę św. Mikołaja.

W nocy kardynał Wyszyński przybył do Messyny, gdzie spotkał się z arcybiskupem Canzoneri i celebrował nabożeństwo w tamtejszym kościele.

Z Messyny prymas odjeżdża do Syrakuz.

W Łodzi powołano do życia Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu

Zgodnie z uchwałą Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych i Organizacji Społecznych w Łodzi, powołano w dniu wczorajszym do życia **Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu.** W skład jego weszło 45 działaczy stronnictw politycznych, przedstawicieli organizacji społecznych i instytucji (w tym 20 posłów na Sejm) z terenu naszego województwa.

Do 13-osobowego prezydium WK FJN powołano: na przewodniczącego **Ryszarda Świątkowskiego** (SD), na wiceprzewodniczących — **Jerzego Muszyńskiego** (PZPR) i posła **Jana Króla** (ZSL), na sekretarza **Hieronima Przybylskiego**, na członków prezydium: **inż. Jabłkiewicza** z NOT, **Zygmunta Kozłowskiego** (PZPR), **Antoniego Łuczaka** (ZNP), posłankę **Jadwigę Prawdzicową** (Liga Kobiet), **Gabriela Plocka** (Zw. Młodzieży Wiejskiej), **Tadeusza Sitka** (ZSL), **Kazimierza Stachurskiego**, **S. Sadłowskiego** — przedstawiciela spółdzielczości i **Leona Wieczorka** (SD).

Stałe komitety FJN powołane zostaną **również w miastach wydzielonych i powiatach.** W miastach niewydzielonych, osiedlach i gromadach utworzone zostaną grupy aktywu społecznego.

Głównym zadaniem komitetów FJN będzie m. in.:

- **pobudzanie patriotycznej inicjatywy ludności i przyczynianie się do realizacji programu Frontu Jedności Narodu przy współpracy z aktywem organizacji politycznych i społecznych oraz radami narodowymi,**
- **przeprowadzanie akcji o charakterze ogólnonarodowym i inicjowanie lokalnych akcji społeczno-politycznych i kulturalnych oraz pomoc w organizowaniu i utrzymywaniu łączności posłów i radnych z wyborcami.**

Witany owacjami i październikową pieśnią „100 lat"

Władysław Gomułka wśród robotników Poznania

POZNAŃ (PAP). — 5 bm. przybył do Poznania I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka. Wiadomość o tym szybko rozeszła się wśród załóg poznańskich zakładów pracy — tym bardziej, że na godzinę 14,15 zapowiedziane zostało spotkanie Władysława Gomułki z załogą zakładów „H. Cegielski". Setki mieszkańców miasta stanęły szpalerem u bramy, wiodącej na dziedziniec fabryczny.

Gorąco reagują zebrani, kiedy sekretarz KZ PZPR zakładów „H. Cegielski" W. Szymczak podkreśla, iż Władysław Gomułka przybył na spotkanie, czyniąc zadość prośbie załogi — by wyjaśnić jej szereg nurtujących problemów. Prosi on następnie I sekretarza KC PZPR o zabranie głosu.

Władysław Gomułka odpowiada na nadesłane uprzednio przez robotników poznańskich na jego ręce liczne pytania. Mówi, jak zwykle w sposób prosty, bez pośredni, ale jednocześnie głęboko sugestywny. Sala słucha go z głęboką uwagą, reagując kilkakrotnie mocnymi brawami.

Przemówienia, które transmitowane jest przez głośniki, słuchają również zebrani na fabrycznym dziedzińcu robotnicy oraz liczni mieszkańcy miasta.

Kiedy I sekretarz KC PZPR kończy swe przemówienie, zrywają się długotrwałe oklaski.

Spotkanie trwa już przeszło 2 godziny. Na trybunie stają następnie kolejno robotnicy różnych działów zakładów „H. Cegielski". Witają serdecznie I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułkę, przedkładają mu swoje kłopoty, mówią o swojej pracy. Stawiają też pytania dotyczące problemów, które nie są dla nich jeszcze jasne.

Władysław Gomułka odpowiada na wszystkie poruszone zagadnienia. Nie pomija nawet zdecydowanie drobnych spraw, wybitnie osobistych, podkreśla tylko, że wymagają one rozwiązania tu na miejscu przez lokalne władze.

Spotkanie zamienia się w bezpośrednią rozmowę z zebranymi na sali.

Oficjalne spotkanie jest zakończone. Wszyscy śpiewają „Międzynarodówkę", a później trwa manifestacja na cześć I sekretarza KC PZPR. Zebrani śpiewają swemu gościowi serdeczne „Sto lat!"

Dopiero o zmierzchu Władysław Gomułka żegnany przez robotników opuścił zakłady „H. Cegielski".

* * *

Tego samego dnia wieczorem I sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka spotkał się z czołowym aktywem partyjnym woj. poznańskiego.

Teatr Polski w Londynie

LONDYN (PAP). — W godzinach wieczornych 4 bm. przybył do Londynu pociągiem z Paryża na trzydniowe występy zespół Państwowego Teatru Polskiego z Mieczysława Ćwiklińską i Janiną Romanówną, który w Teatrze „Scala" wystawi sztuki: „Mąż i żona" Fredry i „Dom kobiet" Nałkowskiej. Występy zespołu Państwowego Teatru Polskiego wywołują duże zainteresowanie wśród Polonii londyńskiej, jak i wśród społeczeństwa brytyjskiego. 6 bm. w Teatrze „Scala" odbędzie się premiera sztuki „Mąż i żona" z udziałem Romanówny, Kreczmara, Mileckiego, Wołłejki i Kreczmarowej.

Ze sportu

Piękny sukces odnieśli nasze koszykarki w turnieju o puchar Jugosławii, rozgrywanym w Belgradzie. Polki pokonały niespodziewanie Czechosłowację 60:57 (30:37). W drugim spotkaniu wieczoru Francja wygrała z Jugosławią 48:38 (17:20).

Pflimlin zrezygnował
Prezydent Coty poszukuje nowego kandydata

PARYŻ (PAP). — Jak donoszą agencje zachodnie, Francuska Partia Socjalistyczna odmówiła udziału w rządzie P. Pflimlina. Decyzja ta zapadła na wspólnym posiedzeniu frakcji parlamentarnej i Komitetu Wykonawczego SFIO 68 głosami przeciwko 22.

PARYŻ (PAP). — W środę po południu Pierre Pflimlin zrezygnował oficjalnie z misji utworzenia nowego rządu francuskiego. Bezpośrednio po tym fakcie agencje doniosły, że prezydent Coty zaprosił do Pałacu Elizejskiego Guy Molleta, ażeby zaproponować mu podjęcie się misji uformowania gabinetu.

Jak dotąd nie widać żadnych oznak rychłego rozwiązania kryzysu — stwierdzają komentatorzy zachodni. Nie wykluczają oni także możliwości prowizorycznego rozwiązania kryzysu w drodze powołania mniejszościowego rządu „przejściowego", który mógłby, zależnie od potrzeby, uzyskiwać poparcie bądź socjalistów, bądź też umiarkowanych. Gabinet taki mógłby przetrwać do zakończenia ferii parlamentarnych, po czym ustąpiłby miejsca nowemu rządowi Guy Molleta. Głównym zadaniem „przejściowego" rządu byłaby m. in. ratyfikacja układów o wspólnym rynku i Euratomie.

Komentatorzy wymieniają również jako ewentualnego kandydata na premiera Jean Berthoina, członka Rady Republiki i b. ministra oświaty. Berthoin należy do małego ugrupowania centrum zbliżonego do radykałów.

W Izbie Reprezentantów przedłuża się debata nad sprawą *kredytów*

WASZYNGTON (PAP). — W Izbie Reprezentantów toczy się od kilku dni debata nad projektem ustawy przewidującej podwyższenie kredytów rządowych na finansowanie sprzedaży amerykańskich nadwyżek rolnych.

Uchwalenie tych dodatkowych kredytów ma między innymi umożliwić rządowi amerykańskiemu podjęcie zobowiązań do podpisania polsko - amerykańskiego porozumienia o kredytowanej sprzedaży bawełny i innych produktów rolnych Polsce.

Przedłużająca się debata nad tym projektem opóźnia podpisanie końcowych dokumentów układu polsko-amerykańskiego, którego tekst został uzgodniony w czasie toczących się od szeregu tygodni w Waszyngtonie rokowań między delegacjami gospodarczymi obu krajów.

Poważnie wzrosły szeregi ZBoWiD

WARSZAWA (PAP). — W ostatnich miesiącach nastąpił poważny wzrost organizacyjny i zwiększenie aktywności Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Według informacji z Zarządu Głównego ZBoWiD, od października ub. roku wstąpiło do związku ok. 50 tys. b. kombatantów, którzy poprzednio z różnych powodów pozostawali poza jego szeregami.

Jest to w głównej mierze wynik działalności tzw. komisji środowiskowych, które powstały przy wojewódzkich i powiatowych zarządach ZBoWiD.

- Stopa życiowa — rolnictwo — przemysł — budownictwo — wyposażenie portów — pożyczki zagraniczne — stosunki z ZSRR — pakt warszawski — i wiele innych spraw

Co nurtuje robotników

Władysław Gomułka odpowiada na pytania załogi „H. Cegielskiego"

Towarzysze!

Przede wszystkim pragnę Was powitać w imieniu własnym i przekazuję Wam pozdrowienia od Komitetu Centralnego partii.

Kiedy Wasi przedstawiciele zaproponowali mi to dzisiejsze wspólne spotkanie, nie bardzo wiedziałem, o czym mamy mówić, jakie sprawy interesują Was najżywiej. Ostatnio bowiem dość często publicznie przedstawiałem politykę i stanowisko naszej partii w wielu sprawach. Zwróciłem się więc o przedłożenie mi pytań i jak mnie informowano, pracownicy Waszych zakładów złożyli ponad tysiąc takich pytań, z których po usunięciu powtarzających się — pozostało około setki. Na setkę pytań również nie łatwo jest odpowiedzieć na zebraniu. Musiałem więc i tę setkę nieco zredukować, tym bardziej, że niektóre z tych pytań wymagałyby same dla siebie dłuższego referatu, aby na nie wyczerpująco odpowiedzieć.

I jeszcze jedna uwaga wstępna. Żadne pytanie nie nosi podpisu autora. Wszystkie są anonimowe. Uważam, że należy zlikwidować taką metodę. Ten, kto odpowiada na pytanie, winien mieć takie same prawa, jak ten, kto je składa, winien wiedzieć, komu odpowiada. Ponieważ jednak nie zrobiłem poprzednio zastrzeżenia, że pytania winny być podpisane, nie wnoszę do ich autorów pretensji i będę na nie odpowiadał.

W pierwszej kolejności weźmiemy grupę pytań dotyczącą spraw gospodarczych i bytowych. Zaczniemy od następującego pytania:

„Dlaczego Polska importuje zboże, kiedy przed wojną eksportowała?".

Ekonomika ma to do siebie, że przemawia językiem cyfr. Mógłbym odpowiedzieć jednym zdaniem: Importujemy obecnie zboże dlatego, że konsumujemy więcej, niż konsumowaliśmy przed wojną. Ale taka odpowiedź musi być oparta na dowodach, muszą za nią przemawiać cyfry produkcji i konsumpcji.

Produkcja czterech zbóż w granicach Polski przedwojennej w okresie lat 1934—1938 wynosiła średnio rocznie — 12.501 tys. ton, co przy ówczesnej liczbie ludności dawało 365 kg na każdego mieszkańca Polski. W tym samym czasie eksport czterech zbóż wynosił średnio rocznie — 888 tys. ton (dane: Roczniki Handlu Zagranicznego, Statystyka Polska seria C, zeszyty 23a, 40a, 55a i 103a). Odpowiada zatem prawdzie, że przed wojną Polska eksportowała znaczne ilości zboża.

Po wojnie zmieniły się granice i obszar państwa polskiego, uległa też zmianie liczba ludności. Produkcja czterech zbóż w Polsce powojennej w okresie lat 1950—1955 wynosiła średnio rocznie — 11.231 tys. ton. Co w przeliczeniu na każdego mieszkańca wyniosło 432 kg średnio rocznie. Widzimy więc, że w porównywalnych okresach produkcja czterech zbóż wzrosła w Polsce powojennej o 67 kg na każdego mieszkańca. Ten wzrost produkcji nie zaspokoił jednak potrzeb i siły nabywczej ludności. W tych samych bowiem latach 1950—1955 eksportowaliśmy średnio rocznie 72 tys. ton zbóż (głównie jęczmienia), natomiast importowaliśmy — 628 tys. ton. Import zbóż był szczególnie wysoki w dwóch ostatnich latach, gdyż w 1954 r. wyniósł — 1.205 tys. ton, a w 1955 roku — 1.165 tys. ton.

Tyle o produkcji czterech zbóż. A jak przedstawiała się konsumpcja?

Według obliczeń szacunkowych Głównego Urzędu Statystycznego, spożycie chleba i mąki w przeliczeniu na ziarno w 1938 r. wynosiło średnio 195 kg na każdego mieszkańca. Natomiast w 1955 r. spożycie to podniosło się do 234,6 kg na 1 mieszkańca, czyli wzrosło prawie o 40 kg. Gdzież zatem podziała się reszta, a więc 27 kg, wynikająca ze wzrostu produkcji i z importu zbóż w okresie powojennym?

Ta reszta, po odliczeniu wzrostu konsumpcji na jednego mieszkańca zużyta została na spasanie żywca, czyli na produkcję mięsa. Nie należy naturalnie tak pojmować, że importowaną pszenicą karmimy świnie. Jeśli konsumujemy obecnie o wiele więcej, niż przed wojną pieczywa pszennego i mąki pszennej, przy tym o wysokim procencie przemiału, wynika to właśnie z konsumpcji importowanej pszenicy. Żywiec karmi się głównie otrębami i zbożami gorszej jakości, ale bez importu zbóż nie moglibyśmy przy obecnych plonach z naszych pól rozwinąć i podnieść wysokości produkcji mięsa, mimo że plony są średnio wyższe z 1 ha niż były przed wojną.

W dziedzinie produkcji spożycia i eksportu mięsa sprawy przedstawiają się następująco:

W 1938 r. produkcja mięsa w wadze poubojowej wynosiła ogółem 839,7 tys. ton, w tej liczbie — 558,6 tys. ton mięsa wieprzowego. W przeliczeniu na głowę mieszkańca produkcja mięsa wynosiła więc 24,2 kg, a spożycie — 22,4 kg. Różnica w ilości — 1,8 kg na 1 mieszkańca poszła na eksport.

Należy zaznaczyć, że 1938 rok był rokiem szczytowym w produkcji i spożyciu mięsa w Polsce przedwojennej, gdyż w innych latach było ono niższe.

Np. w 1934 r. produkcja mięsa na 1 mieszkańca wynosiła tylko — 20,1 kg, a konsumpcja — 18,6 kg.

W 1955 r. ogólna produkcja mięsa w wadze poubojowej wyniosła 1.227,5 tys. ton, w tym — 965,5 tys. ton mięsa wieprzowego, co w przeliczeniu na każdego mieszkańca daje 45 kg mięsa. W porównaniu z 1938 r. mamy więc wzrost produkcji na głowę ludności średnio o 20,8 kg, czyli prawie o 86 proc. Natomiast konsumpcja mięsa wyniosła w tym czasie 39 kg na jednego mieszkańca, zaś różnica między produkcją a konsumpcją w ogólnej wysokości — 73 tys. ton została wyeksportowana. Widzimy zatem, że w porównaniu z najlepszym rokiem przedwojennym konsumpcja mięsa na 1 mieszkańca wzrosła w 1955 r. o 16,6 kg, tj. o 74 proc. Obecnie produkcja i konsumpcja mięsa przekroczyła już dwukrotnie poziom przedwojenny.

Przytaczane cyfry średnie.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Ze świata

ADDIS ABEBA. — W dniu 4 bm. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny PRL w Etiopii Aleksander Krajewski został przyjęty na audiencji przez cesarza Etiopii Haile Sellassie, któremu złożył listy uwierzytelniające.

RZYM. — W nocy z wtorku na środę odbyło się w senacie głosowanie nad programem chrześcijańsko-demokratycznego gabinetu Zoli'ego. Otrzymał on większość dzięki głosom monarchistów i faszystów. Na 229 głosujących za rządem wypowiedziało się 132 senatorów.

GENEWA. — Na popołudniowej sesji w dniu 5 bm. Międzynarodowa Konfederacja Pracy dokonała wyboru władz. Z ramienia grupy rządowej wiceprzewodniczącym Konfederacji wybrano delegata polskiego Leona Chajna. Z ramienia grupy robotniczej wiceprzewodniczącym został Jodoin (Kanada), z ramienia przedsiębiorców wybrano delegata Meksyku Ramosa.

MOSKWA. — Jak podaje Agencja TASS, w dniu 5 bm. przybyła do Stambułu eskadra brytyjskich okrętów wojennych pod dowództwem naczelnego dowódcy brytyjskiej floty śródziemnomorskiej admirała Ralpha Edwardsa.

W skład eskadry wchodzą krążowniki „Birmingham" i „Kenia", 4 torpedowce i inne jednostki.

PARYŻ. — Zarząd Związku Literatów Francuskich wybrał swe kierownictwo na rok 1957-58. Przewodniczącym związku został po zrzeczeniu się swych funkcji orzez Maurice Druona, Louis Aragon, honorowym przewodniczącym — Francis Jourdain.

KAIR. — Parlament izraelski zaaprobował 59 przeciwko 5 (deputowani komunistyczni) przy 39 wstrzymujących się oświadczenie premiera Ben Guriona, akceptujące „doktrynę Eisenhowera".

Chłopi woj. łódzkiego godnie uczczą swoje święto

Z inicjatywy terenowych ogniw ZSL w całym kraju trwają przygotowania do Święta Ludowego, które w tym roku obchodzić będziemy w dniu 9 czerwca.

Na terenie naszego województwa uroczystości związane ze Świętem Ludowym odbędą się w nadchodzącą niedzielę w 20 miejscowościach.

Złożą się na nie m. in. okolicznościowe wiece chłopskie, imprezy artystyczne, zawody sportowe oraz zabawy ludowe. Z wyjątkiem chłopów z pow. Łowicz, którzy swoje święto uczczą uroczystą akademią w Łowiczu oraz chłopów z pow. Pajęczno, którzy zjadą na pochód do siedziby powiatu — pozostałe obchody Święta Ludowego odbędą się nie w miastach powiatowych, lecz na wsi.

I tak: chłopi sieradzcy zbiorą się w tym dniu w Wągczewie (gdzie zapowiedział swój udział sekretarz Rady Państwa, Julian Horodecki), w Przedlęcznej, Wojsławicach i Nieczoju; chłopi z pow. łódzkiego — w Czarnocinie i Rąbieniu; z radomszczańskiego — w Masłowicach, Zielonej Dąbrowie i Kobielach; z rawsko-mazowieckiego — w Żelechlinie, Żdżarach i Szadkowicach; z skierniewickiego w Głuchowie; z wieluńskiego w Wydrzynie oraz z wieruszowskiego — w Czastarach.

W Bogdanowie (pow. Piotrków), w Buczku (pow. Łask) i w Sworowie (pow. Poddębice) w ramach obchodu Święta Ludowego odbędą się również uroczystości związane z odsłonięciem sztandarów Pow. Kom. ZSL.

Ponadto około 1.000 chłopów z naszego województwa weźmie udział w centralnej akademii z okazji Święta Ludowego w Warszawie.

(gm.)

Odpowiedzi Władysława Gomułki

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Wiadomo, że Polska przedwojenna miała rejony o wyższej i niższej stopie życiowej. Np. Poznańskie należało do rejonu o wyższej stopie życiowej. Wzrosła również po wojnie o wiele więcej niż w mieście konsumpcja artykułów na wsi. Obniża to średni wskaźnik powojennego spożycia w poszczególnych ośrodkach przemysłowych i miastach w stosunku do wskaźnika średniego dla całej Polski.

Odnośnie produkcji mleka szacunkowe obliczenia GUS wykazują, że na 1 mieszkańca w 1938 r. przypadało 288 litrów, a w 1955 r. — 352 litry. Mimo tego wzrostu obecnie musimy importować masło, chociaż w 1938 r. Polska wyeksportowała — 13,2 tys. ton masła.

Taka jest rzeczywistość, taka jest prawda.

Eksport produktów rolnych przez Polskę przedwojenną był eksportem głodowym. Zmniejszał się w latach koniunktury gospodarczej, wzrastał w latach kryzysu. Eksportowało się zboże, mięso i masło nie dlatego, że Polska była bogata, że produkcja była wysoka, ale dlatego, że miliony ludzi nie miało za co kupić tych artykułów. Przemysł był słabo rozwinięty, klasę robotniczą nękało bezrobocie, wieś miała kilka milionów zbędnych rąk do pracy. Eksport dokonywał się kosztem głodu ludzi. Do Anglii na przykład eksportowała Polska cukier po 10 groszy za kilogram, gdy na rynku wewnętrznym kosztował ten sam cukier 1 zł, a miliony dzieci polskich albo wcale nie dostawały cukru, albo minimalne ilości, albo też karmiły się sacharyną.

Tak wygląda prawda. Jeśli ktoś mówi, że przed wojną powszechnie dla wszystkich było lepiej, to widocznie nie zna życia ludzi pracy w okresie przedwojennym, nie wie, co to znaczy nie mieć pracy, być bezrobotnym. Polska Ludowa zrobiła wielki krok na drodze likwidacji biedy i nędzy ludu pracującego. Cyfry przeciętnego spożycia wykazują, że stopa życiowa ludności w mniejszym stopniu w mieście, a w większym na wsi została podniesiona za czasów władzy ludowej.

Zarobki niektórych kategorii pracujących robotników, a szczególnie pracowników umysłowych były przed wojną realnie wyższe, niż są dzisiaj. Jednak taka miara porównywania warunków bytowych jest miarą indywidualną, niepełną. Gdy porównać przedwojenne i dzisiejsze położenie robotników jako klasy, jako całości, a szczególnie stopę życiową ludności wiejskiej, to Polska Ludowa posiada w tym zakresie poważne osiągnięcia. I niemniej ważne jest to, że ma ona realną perspektywę dalszego rozwoju, dalszego podnoszenia stopy życiowej ludności, a Polska przedwojenna takiej perspektywy nigdy nie miała.

Następne pytanie:

„Dlaczego stopa życiowa robotników w krajach kapitalistycznych jest wyższa niż w krajach socjalistycznych?".

Nie jest prawdą, że we wszystkich krajach kapitalistycznych stopa życiowa robotników jest wyższa, niż w krajach socjalistycznych. W niejednym kraju kapitalistycznym stopa życiowa robotników i ludności pracującej jest niższa od naszej, nie mówiąc już o Czechosłowacji. O sprawie tej mówiłem publicznie w dniu 1 maja. Do tego, co powiedziałem — mogę dodać bliższe szczegóły. Ponieważ mówiłem o krajach Ameryki Łacińskiej, będę się trzymał tego przykładu.

Według obliczeń Generalnej Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej przeciętny zarobek dzienny robotnika przemysłowego za rok 1952 wynosił: w Stanach Zjednoczonych — 11,20 dol., natomiast w Peru — 2,25 dol. w Ekwadorze — 2.15 dol., w Argentynie — 2.10 dol., w Meksyku — 1,70 dol., w Brazylii — 1.45, w Chile — 1,15 dol.

Wprawdzie takie przeliczenie nie daje dokładnego obrazu stopy życiowej w krajach Ameryki Łacińskiej w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi z uwagi na niejednakową siłę nabywczą dolara w poszczególnych krajach. Tym niemniej obraz różnic jest bardzo przybliżony. Na przykład stopę życiową robotników w Argentynie charakteryzują takie cyfry: w 1956 r. przeciętny zarobek miesięczny nie przekraczał tam 1000 pesos, a minimum kosztów utrzymania rodziny z dwojgiem dzieci wynosiło — 2.333 pesos.

W oficjalnym wydawnictwie Organizacji Narodów Zjednoczonych pod tytułem „Warunki życia i pracy ludności miejscowej w krajach niezależnych", które się ukazało w Genewie w 1953 r. podano, że przeciętny zarobek robotnika w Brazylii wynosi zaledwie jedną szóstą zarobku robotnika Stanów Zjednoczonych, a śmiertelność dzieci w Brazylii jest sześciokrotnie większa. W Chile połowa dzieci umiera przed osiągnięciem 9 lat życia. O warunkach życia w Wenezueli wydawnictwo to informuje, że „25 lat temu naród był tu biedny, chory, niepiśmienny i takim pozostał do dnia dzisiejszego".

O Boliwii czytamy, że „można zauważyć postępujący proces degeneracji, nowe pokolenia nie są zdolne do wytężonej pracy, wyżywienie górników przeważnie nie zawiera dostatecznej ilości składników niezbędnych do życia... spożycie jarzyn i owoców równa się zeru". O Ekwadorze dowiadujemy się, że „na każde 20 tys. dzieci umiera w pierwszym roku życia — 6 tysięcy. Mięso jest tu niedostępne dla ludności z wyjątkiem wielkich świąt. To samo odnosi się do ludności autochtonicznej Peru, Boliwii. Również mleko i jaja należą raczej do wyjątków".

Z innych źródeł dowiadujemy się, że w krajach Ameryki Łacińskiej, która liczy ponad 170 milionów ludności, w 1950 r. na ogólną ilość około 31 milionów dzieci w wieku szkolnym tylko niewiele ponad 14 milionów uczęszczało do szkół. Ponad 53 proc. dzieci nie wie w ogóle, co to szkoła.

Przytaczam informacje dotyczące krajów Ameryki Łacińskiej, gdyż kraje te znajdują się nie tylko najbliżej Stanów Zjednoczonych, lecz także gospodarka tych krajów w poważnym stopniu opanowana jest przez kapitalistów amerykańskich.

Średnia zysków z inwestycji bezpośrednich wszystkich kapitałów Stanów Zjednoczonych w Ameryce Łacińskiej wynosiła w 1951 roku — 20,5 proc. Zatem w przeciągu kilku lat cały kapitał zainwestowany w Ameryce Łacińskiej przez kapitalistów Stanów Zjednoczonych wraca w ich ręce.

Na wysoką stopę życiową w Stanach Zjednoczonych składa się więc również strumień złota płynący z krajów Ameryki Łacińskiej, a tak samo z wielu innych krajów. I chociaż Stany Zjednoczone sąsiadują z Ameryką Łacińską, stopa życiowa ludzi pracy jest tam niska, a kraje te są gospodarczo i kulturalnie głęboko zacofane.

Tylko niektóre kraje kapitalistyczne posiadają wyższą od naszej stopę życiową. Złożyło się na to szereg przyczyn. Jedną z nich i to bardzo ważną jest podbój kolonialny wielkich kontynentów przez grupę państw kapitalistycznych i kolonialna eksploatacja setek milionów ludzi. Tak na przykład Anglia według obliczeń ekonomistów wyciągała z Indii w okresie międzywojennym, tj. w ciągu 20 lat około 200 milionów funtów szterlingów rocznie, czyli około 1 miliarda dolarów. Aby sobie wyobrazić wielkość tej sumy, wystarczy wskazać, że cały dochód narodowy Polski przedwojennej nie przekraczał średnio sumy 2,5 miliarda dolarów rocznie przy ówczesnym kursie waluty. Za 20 lat Anglia wzbogaciła się więc kosztem Indii na olbrzymią sumę około 4 miliardów funtów szterlingów.

A przecież Anglia panowała w Indiach nie 20, lecz 200 lat. I w niemałym stopniu z tego faktu wynika, że dochód narodowy na głowę ludności jest dzisiaj w Anglii ponad dziesięć razy większy niż w Indiach. Według obliczeń za rok 1953, dochód narodowy na głowę ludności Anglii wynosił bowiem 891 dolarów, a w Indiach tylko 81 dolarów.

Zyski belgijskich monopoli dochodzą w niektórych przypadkach do 400 proc. rocznie od kapitału ulokowanego w Kongo, w tej belgijskiej kolonii, która prawie w dwójnasób powiększa dochód narodowy Belgii. A równocześnie miejscowa ludność Kongo cierpi straszliwą nędzę.

Kolonialna eksploatacja w poważnym stopniu umożliwiła niektórym krajom kapitalistycznym zbudowanie i rozbudowę bazy produkcyjnej, od której zależy stopa życiowa ludności. Niezależnie od tego tak się kształtował rozwój historyczny kilku krajów, że pod względem gospodarczym wyprzedziły one o wiele dziesiątków lat inne kraje. Anglia na przykład przez 150 lat posiadała monopol przemysłowy świata.

Obecnie w świecie kapitalistycznym wyszły na czoło Stany Zjednoczone. Wszystkie kraje, które szybko skoczyły naprzód w rozwoju przemysłowym, eksploatowały w różnych formach kraje gospodarczo opóźnione w rozwoju. Eksploatacja obejmowała nie tylko narody kolonialne. Również narody i państwa formalnie wolne i niepodległe, lecz gospodarczo zacofane płaciły i płacą po dzień dzisiejszy krajom wysoko rozwiniętym lichwiarskie procenty za pożyczki, płacą wielkie sumy z tytułu zysków od zainwestowanych kapitałów itd.

Przytoczone przyczyny sprawiły, że w jednych krajach stopa życiowa ukształtowała się wyżej, a w drugich niżej. Ale nie jest prawdą, jakoby we wszystkich krajach kapitalistycznych stopa życiowa ludności pracującej była wysoka, czy też wyższa niż w krajach socjalistycznych.

Kraje socjalistyczne, w ich liczbie i Polska szybko podnoszą się z gospodarczego zacofania, które przejęły po kapitalistycznym ustroju społecznym. Patrząc na rozwój gospodarczy pierwszego kraju socjalizmu jakim jest Związek Radziecki, widzimy, że dokonał on olbrzymiego skoku naprzód.

Ogólnie i powszechnie jest wiadomo, że na świecie istnieją dzisiaj dwie potęgi gospodarcze: Stany Zjednoczone i Związek Radziecki. Pod względem produkcji na głowę ludności Stany Zjednoczone wyprzedzają jeszcze Związek Radziecki. Ale kilkanaście dni temu w Związku Radzieckim zapowiedziano, że w przeciągu najbliższych 4—5 lat osiągnie się tam produkcję mięsa, masła i mleka na głowę ludności w takiej wysokości, jaka istnieje dzisiaj w Stanach Zjednoczonych. Świadczą o tym olbrzymie postępy, jakie osiągnęło rolnictwo radzieckie w ciągu ostatnich 3 lat.

Realizacja tej zapowiedzi oznaczać będzie nie tylko wysoką stopę życiową w Związku Radzieckim, lecz także może pociągnąć za sobą przełom polityczny między światem kapitalizmu, a światem socjalizmu. Każdy postęp gospodarczy Związku Radzieckiego stwarza również dla Polski lepsze perspektywy rozwojowe, a wraz z tym i perspektywy na szybszy wzrost stopy życiowej ludzi pracy w naszym kraju.

Dlatego też na następne pytanie, które brzmi:

„Czy przewidziany wzrost stopy życiowej o 30 proc. jest możliwy w ciągu planu 5-letniego przy obecnej organizacji pracy i postępie technicznym w przemyśle?"

odpowiedzieć należy zdecydowanie twierdząco.

Jestem przekonany, że do 1960 roku, tzn. do ukończenia obecnej pięciolatki realne płace wzrosną co najmniej o 30 proc. w porównaniu z ostatnim rokiem sześciolatki. Gdyby wzrost płac rozłożyć równomiernie na cały okres 5-lecia, to co roku płace winny wzrastać o 6 proc. Taki wzrost płac można było bez trudności osiągnąć przy normalnym rozwoju inwestycji i bez obawy jakichkolwiek zakłóceń na rynku. Rzecz w tym, że u nas nie potoczyła się ta sprawa normalnie. Wkroczyliśmy obecnie dopiero w drugi rok planu 5-letniego, a płace realne znacznej części robotników i pracowników wysoko przekroczyły planowany na ten okres wzrost. To jest główną przyczyną dzisiejszych trudności gospodarczych, szczególnie w dziedzinie zaopatrzenia rynku w potrzebną ilość towarów.

Trzeba powiedzieć wyraźnie i otwarcie, że państwo wydatkowało na podwyżkę płac i innych świadczeń w roku ubiegłym i przeznaczyło na rok bieżący więcej aniżeli było to dopuszczalne z punktu widzenia pokrycia towarowego. W obecnej sytuacji nie może być mowy o dalszym zwiększaniu funduszu płac, gdyż należy skoncentrować wszystkie wysiłki, aby nie dopuścić do zwyżki cen artykułów pierwszej potrzeby. W ekonomice nie ma cudów. Rządzi nią żelazne prawo: każda wypłacona i wypuszczona na rynek złotówka musi znaleźć równoważny odpowiednik poszukiwanego towaru. Jeśli takiego towaru nie znajdzie w pełnym pokryciu, towar ten drożeje, czyli złotówka traci pewną część swojej siły nabywczej. Dzisiaj trzeba walczyć o to, aby w pełni zaopatrzyć rynek.

Dotychczas na ogół pokonywaliśmy trudności zaopatrzeniowe rynku, jednak odbyło się to kosztem zmniejszenia zapasów towarowych. Najważniejszym zadaniem jest dzisiaj podniesienie produkcji, aby doprowadzić do normalnego stanu zapasy towarów i normalnie, bez zakłóceń zaopatrywać rynek. Możliwości podniesienia produkcji nie są trudne, gdyż plany produkcyjne w większości naszych zakładów przemysłowych zostały w tym roku poważnie zaniżone.

Wobec zaniżonych planów produkcyjnych zakłady pracy łatwo je przekraczają i równocześnie gromadzą nadmierne, ponadplanowe zapasy materiałów i surowców. Ten przyrost zapasów dowodzi, że wiele zakładów może przekroczyć plany produkcyjne i poprawić zaopatrzenie rynku.

Drugą koniecznością dla utrzymania równowagi rynkowej jest surowe przestrzeganie przez zakłady pracy dyscypliny finansowej. Pod tym względem jeszcze dotychczas nie wszędzie panuje porządek. Jest niemało zakładów, które wydatkowały na płace w I kwartale i w miesiącu kwietniu br. więcej, niż przypadało za wykonanie planów produkcyjnych. Obciąża to rynek ponadplanowymi sumami i pogarsza stopień pokrycia towarowego.

Przestrzeganie dyscypliny finansowej to nie tylko zadanie władz państwowych i administracyjnych organów gospodarczych. Jest to sprawa całej klasy robotniczej. W interesie wszystkich robotników i wszystkich ludzi pracy leży, aby nic nie stracić z realnego wzrostu płac, jaki dotychczas osiągnęli.

Realizując te zadania, będziemy mogli przejść bez wstrząsów obecny najtrudniejszy okres w naszej gospodarce.

W pytaniu, na które odpowiadam, postawiona jest sprawa organizacji pracy przedsiębiorstw i sprawa postępu technicznego. Myślę, że w ciągu bieżącej pięciolatki potrafimy gruntownie zreorganizować, tj. rozszerzyć uprawnienia przedsiębiorstw i usprawnić sposób zarządzania gospodarką narodową. Zarysy tych planów już dzisiaj są dyskutowane. Każde posunięcie w tym zakresie wymaga jednak nagromadzenia środków finansowych, stworzenia lepszej sytuacji w naszej gospodarce. Tę zaś trzeba dopiero wypracować i na to trzeba czasu.

Sprawa postępu technicznego, to nie tylko nowoczesne urządzenia produkcyjne i maszyny. Postęp techniczny zależy również od stopnia kwalifikacji kadry robotniczej i inżynieryjno-technicznej. Ma to pierwszorzędne znaczenie, bo bez wysoko kwalifikowanej kadry nie byłoby postępu technicznego.

Czy dawniej mieliśmy taką kadrę? Trzeba powiedzieć, że nie, lub też bardzo słabą. Czy dzisiaj już ją posiadamy? Również nie posiadamy jej w dostatecznej ilości i szczególnie o wysokiej jakości. Polska Ludowa przeznaczała i przeznacza wielkie środki na kształcenie tej kadry. Trzeba było szkolić ludzi, gdyż bez tego nie powstałyby u nas różne nowe gałęzie produkcyjne, jak np. przemysł stoczniowy, samochodowy i wiele innych obiektów przemysłowych, których w Polsce przedwojennej nie było.

Wasz zakład również przechodzi na produkcję silników wysokoprężnych. Aby opanować tę produkcję, trzeba szkolić kadry. Nie wystarczy zakupić licencję. Trzeba szkolenia i dłuższego okresu czasu, zanim opanuje się produkcję opartą na tej licencji. Nowoczesna technika wymaga wysoko wykwalifikowanych kadr, posiadających duże nawyki produkcyjne. Technika rośnie wraz z człowiekiem. W dziedzinie postępu technicznego i wykształcenia kadr Polska Ludowa zrobiła duży krok naprzód, lecz tym niemniej trzeba jeszcze niemało popracować, zanim całkowicie zlikwidujemy wszędzie nasze zacofanie techniczne.

Z tym zagadnieniem wiąże się pytanie:

„Czy prawdą jest, że Nowa Huta posiada przestarzałe i mało ekonomiczne urządzenia?".

Nie jest to prawdą. Nowa Huta należy do nowoczesnych zakładów przemysłowych. Koszty produkcji są tam wybitnie niższe, niż w innych naszych zakładach hutniczych. Już dzisiaj Polska osiąga poważne korzyści z tego zakładu, a wzrosną one wydatnie po pełnym ukończeniu zaplanowanych inwestycji. Nowa Huta jest najlepszym dowodem kroczenia po drodze rozwoju technicznego.

Na pytanie: **„Czy poza planem 5-letnim istnieje długofalowy plan perspektywiczny?"** — mogę tylko odpowiedzieć, że plan taki jest w opracowaniu. Jest to zadanie niełatwe i wiąże się w dużej mierze ze sprawą ustalenia perspektyw eksportowych naszego przemysłu, szczególnie maszynowego. Np. jest już dzisiaj jasne, że produkowane przez wasz zakład lokomotywy nie mają perspektywy eksportowej. Również lokomotywy te będą stopniowo schodzić z naszych dróg żelaznych. Lokomotywy parowe nie mają bowiem na dalszą metę perspektyw. Zanim wygaśnie zapotrzebowanie na nie, a więc w ciągu paru lat, trzeba się będzie przestawić na lokomotywy motorowe lub elektryczne, względnie na inny sprzęt. Perspektywiczny plan wiąże się z zawarciem wieloletnich układów handlowych z innymi krajami. Wielką rolę ma tutaj do spełnienia Rada Wzajemnej Współpracy Gospodarczej między krajami socjalistycznymi.

Dalej idzie pytanie:

„Czy prawdą jest, że porty nasze mają kompletnie wyeksploatowane urządzenia, że dni ich żywotności są policzone?".

Stan techniczny urządzeń portowych na ogół nie jest zadowalający. Część urządzeń portowych ulegnie w najbliższych latach kasacji, ze względu na wiek i zużycie, a także wskutek demodernizacji. Największym brakiem naszych portów jest zbyt mały ilościowy stan ich wyposażenia technicznego. Porównując wielkość przeładunków w różnych portach europejskich z ilością rozporządzalnych środków technicznych można określić, że nie byłoby za wiele dla naszych potrzeb przeładunkowych podwojenie zainwestowania naszych portów.

Na takie rozmiary inwestycji w obecnej pięciolatce pozwolić sobie jeszcze nie możemy. Tym niemniej zaplanowano dozbrojenie istniejących nabrzeży w 50 nowych urządzeń dźwigowych oraz w odpowiednią ilość sprzętu zmechanizowanego, co zwiększy intensyfikację przeładunku. Wzrośnie liczba holowników i barek, co usprawni obsługę statków.

Już w br. zostanie podjęta przebudowa i pogłębienie kanału wejściowego do portu gdańskiego.

Łączny koszt 5-letniego planu inwestycji portowych wynosi 628,5 mln. zł, z czego na zakup urządzeń dźwigowych i sprzętu mechanicznego 167 mln. zł i jednostek pływających 111 mln. zł.

Według orientacyjnych obliczeń i zamierzeń w następnej pięciolatce nakłady inwestycyjne w portach wyniosą kwotę ca 1 miliarda zł.

Zadania dozbrojenia portów opierają się na realnej bazie produkcyjnej naszego przemysłu.

Ktoś zapytuje:

„Czy pod szyldem finansowania przez Czechosłowację naszych złóż siarkowych nie kryje się główny kontrahent, który będzie pobierał z tego artykułu największe zyski?".

Odpowiadam na to pytanie dlatego, że chcę podkreślić, iż kredyty inwestycyjne na rozwój naszej gospodarki wzięlibyśmy od każdego kontrahenta, który chciałby ich nam udzielić na normalnych warunkach handlowych. Dopiero co mówiliśmy, że nie mamy dostatecznych środków na inwestycje portowe. A takich nie doinwestowanych dziedzin w naszej gospodarce znajduje się niemało. Kredyty inwestycyjne są więc nam bardzo potrzebne.

Jak dotychczas kredytów takich i to na warunkach dla nas dogodnych udzielały i udzielają nam nadal kraje socjalistyczne. Kapitaliści nie śpieszą się do nas zbytnio z kredytami, chociaż i im proponujemy np. budowę kopalń węgla. Maszyny można u nich kupić za słono opłacony kredyt i to nie wysoki. W świecie kapitalistycznym jest im bowiem trudno sprzedać niektóre maszyny. Ale nie zdradzają oni nadmiernej ochoty do udzielenia Polsce kredytów na budowę nowych zakładów produkcyjnych.

Nasza rzeczywistość gospodarcza jest taka, że bez zagranicznych kredytów inwestycyjnych nie moglibyśmy w takim tempie jak dotychczas rozwijać naszego przemysłu. A z kredytami nikt się nie narzuca. Trzeba się o nie starać i jeśli je można otrzymać, w

(Dalszy ciąg na str. 3)

Odpowiedzi Władysława Gomułki

(Dalszy ciąg ze str. 2)

większych rozmiarach to przede wszystkim od przyjaciół, od krajów socjalistycznych.

Autor pytania w ogóle nie orientuje się w zagadnieniu, które porusza, gdyż Polska nie udziela nikomu koncesji na budowę zakładów przemysłowych, w omawianym przypadku na budowę kopalń siarki, ani też nie idzie na tworzenie towarzystw mieszanych. Zabiega tylko o kredyty inwestycyjne, które spłaca na z góry określonych warunkach. Dlatego też nie można mówić o wyciąganiu przez kredytodawców zysków z zakładów przemysłowych zbudowanych za te kredyty, gdyż zakłady pozostają własnością Polski i tylko Polsce przypada zysk osiągnięty z eksploatacji takich zakładów. Czechosłowacji będziemy spłacać kredyt siarką po cenach światowych.

Kolejne pytanie jest następujące:

„Jak się przedstawia sprawa pożyczki z USA?".

W społeczeństwie naszym było niemało ludzi, którzy uważali — zwłaszcza po publicznym oświadczeniu prezydenta Eisenhowera w październiku ub. r. o gotowości udzielenia Polsce kredytowej pomocy — że wystarczy, aby tylko rząd polski zwrócił się do Stanów Zjednoczonych o kredyty, a natychmiast je otrzyma i to w dostatecznej dla naszych potrzeb wysokości. W ub. r. rozmawiając z różnymi delegacjami stwierdziłem, że wielu ludzi żywi w tym przedmiocie wiele złudnych nadziei.

Rząd Stanów Zjednoczonych zgodził się na rozpoczęcie rozmów w sprawie kredytów dopiero w lutym br. Od 25 lutego znajduje się nasza delegacja w Stanach Zjednoczonych. Rozmowy na temat kredytów trwały więc ponad trzy miesiące. Rozmowy te zostały sfinalizowane układem, na którego podpisanie teraz czekamy, a który ma przyznać Polsce kredyt w wysokości około 95 milionów dolarów. Ma to być kredyt długoletni, chociaż część tego kredytu będzie stosunkowo wysoko oprocentowana w porównaniu z warunkami na jakich dostajemy kredyty w państwach socjalistycznych. Poza drobną sumą cały kredyt przeznaczony ma być na towary konsumpcyjne i surowce, tj. na zboże, bawełnę, tłuszcze i transport.

Mimo że suma kredytów ma być w stosunku do naszych potrzeb bardzo skromna, jej sfinalizowanie przyczyniłoby się w pewnym stopniu do złagodzenia naszych dzisiejszych trudności gospodarczych. W dzisiejszej sytuacji nie bez znaczenia jest również polityczny aspekt kredytu, gdyż uważamy, że gospodarcze stosunki między państwami o różnych ustrojach społecznych najłatwiej torują drogę do odprężenia w sytuacji międzynarodowej. A to leży nie tylko w naszym interesie, lecz tak samo w interesie wszystkich narodów bez względu na ustrój społeczny, w jakim żyją.

Oprócz kredytów amerykańskich, uzyskaliśmy ostatnio kredyty inwestycyjne z NRD na węgiel brunatny w sumie 400 mln. rb. — czyli 100 mln. dolarów. Kredyty z Czechosłowacji pozwolą szybciej rozpocząć eksploatację siarki. Przed kilku miesiącami uzyskaliśmy dwadzieścia parę milionów dolarów na inwestycje z Francji. W dalszym ciągu jesteśmy skłonni zaciągać takie kredyty zagraniczne, o ile będą to kredyty opłacalne, to znaczy dające duży wzrost produkcji, a kosztujące możliwie mało. Oprócz ścisłej współpracy gospodarczej z krajami socjalistycznymi chcemy rozwijać nasze stosunki gospodarcze również i z krajami kapitalistycznymi — na zasadach równości, wzajemnych korzyści i oczywiście, bez żadnych warunków natury politycznej.

Następne pytanie brzmi:

„Czy w ramach dostaw kredytowych z Francji musimy brać od niej takie towary jak: koniaki, wina, sardynki i czy artykuły te ze względu na cenę będą dostępne dla przeciętnie zarabiającego?".

Koniaków, win, likierów i sardynek importujemy z Francji minimalne ilości. Do importowania tych napojów czy sardynek nikt nas nie zmusza. Import ten ma przede wszystkim na celu drenaż finansowy rynku krajowego. Na te towary ustala się bowiem wysoki mnożnik przeliczeniowy. Rzecz jasna, że są one niedostępne dla przeciętnie zarabiającego człowieka. Ale też nie są one dla niego niezbędne. Nasza wódka nie jest wcale gorsza od francuskiego koniaku, a jest chyba kilkakrotnie tańsza. Dokładnie nie wiem, gdyż nie kupuję ani polskiej wódki, ani francuskiego koniaku. Przypuszczam jednak, że niejeden pijak nie zamieniłby naszej wódki na francuski koniak, lub likier, chociaż i polskim i francuskim trunkiem można się „urżnąć" jednakowo. Kto zaś chce pić francuski trunek musi za niego słono zapłacić (Oklaski).

Problem nie na tym polega, aby przeciętnie zarabiający człowiek mógł pić francuski koniak i wino, lecz na tym, aby jaknajmniej pił polskiej wódki. A pod tym względem jest u nas niedobrze. Konsumpcja wódki wzrasta bowiem z roku na rok i jest około 2 i pół raza większa, niż przed wojną.

Następne pytanie:

„Dlaczego podatek od wynagrodzeń jest taki wysoki? Zamiast podwyżki płac obniżyć podatek od wynagrodzeń".

Podatek od wynagrodzeń jest progresywny w obniżonej dla robotników skali i wynosi od $1^1/_2$ proc. przy zarobku ponad 550 zł miesięcznie do 15 proc. przy zarobku ponad 4 tys. zł miesięcznie.

Progresja w podatku od wynagrodzeń jest słuszna i powszechnie stosowaną. Np. w Anglii jest ona o wiele dalej posunięta niż u nas, gdyż sięga bodaj do 45 proc.

Żądanie, aby zamiast podwyżki płac obniżyć podatek od wynagrodzeń nie jest słuszne i sprawiedliwe. Gdyby bowiem obniżyć podatek od zarobków 4000 zł miesięcznie załóżmy z 15 proc. na 10 proc. to zarobek taki zostałby podniesiony o 200 zł miesięcznie. Natomiast gdyby obniżyć podatek od najniższego zarobku tj. od 551 zł z 1,5 proc. na 0,5 proc. to zarobek ten wzrósłby zaledwie o 5,50 zł miesięcznie. Stworzylibyśmy w ten sposób tylko większą rozpiętość w płacach. A to jest nieuzasadnione i byłoby dla olbrzymiej większości robotników zupełnie niezrozumiałe.

W podatku od wynagrodzeń są inne nienormalności, które stopniowo należy likwidować. W ub. roku został bowiem obniżony podatek od wynagrodzeń robotników przemysłowych, natomiast wszyscy pracownicy umysłowi i inni robotnicy nie zostali objęci tą obniżką podatku. W obecnej sytuacji gospodarczej skarb państwa musi się liczyć z każdą złotówką i prawdopodobnie dopiero w drugiej połowie br. będzie można przystąpić do stopniowego wyrównywania skali podatku od wynagrodzeń. Wyrównywanie to musi być rozłożone na okres dłuższy, gdyż chodzi tutaj o bardzo poważną sumę przekraczającą półtora miliarda złotych. Dobrej woli do likwidacji tego stanu rzeczy nikomu nie brakuje, decydują jednak możliwości gospodarcze.

Następne pytanie:

„Kiedy zostanie zrównana różnica wynagrodzeń w czasie choroby pracownika fizycznego i umysłowego?" oraz **„dlaczego pracownicy fizyczni nie otrzymują urlopu na równi z pracownikami umysłowymi?".**

Mogę odpowiedzieć, że sprawy te nie są obecnie nawet rozważane. Pracownikom umysłowym trudno jest likwidować dawno nabyte prawa do pełnego wynagrodzenia za czas choroby, względnie do miesięcznego urlopu wypoczynkowego. Jeszcze większą trudnością, a w dzisiejszej sytuacji wprost niemożliwością jest zrównanie pod tym względem robotników z pracownikami umysłowymi.

Suma wypłacanych zasiłków chorobowych i bez takiego zrównania rośnie u nas z roku na rok. W 1954 r. wypłacono na zasiłki chorobowe, tj. na zasiłki chorobowe domowe, szpitalne, sanatoryjne, połogowe i pokarmowe 1.472 mln. zł, natomiast w 1956 r. suma wypłat z tego tytułu wzrosła do 2.036 mln. zł. W tym czasie liczba ubezpieczonych wzrosła z 6.470 tys. do 7.055 tys., czyli w stopniu o wiele słabszym niż wzrost zasiłków. Wynika to nie tylko ze wzrostu zarobków, lecz także ze zwiększenia wskaźnika płatnych dni chorobowych, oraz wskutek przyznania zasiłków dla kobiet w przypadku opiekowania się chorymi dziećmi. Od maja 1955 r. robotnicy otrzymują bowiem zasiłki za każdy dzień choroby, gdy do tego czasu 3 dniowe zwolnienia z pracy przez lekarza nie były opłacane.

W dziedzinie urlopów wprowadzono w okresie powojennym wiele korzystnych dla robotników zmian. Czas urlopu został wydatnie zwiększony. Przed wojną robotnicy mieli 8 dni kalendarzowych po roku pracy, a obecnie pracownicy zatrudnieni w przemyśle i handlu korzystają po roku pracy z 12 dni roboczych urlopu, po 3 latach z 15 dni roboczych, a po 10 latach z 30 dni kalendarzowych.

Do roku 1956 robotnik przy każdej zmianie miejsca pracy tracił nabyte poprzednio prawo do dłuższego urlopu. Od 1956 r. robotnik zachowuje nabyte uprawnienia urlopowe, jeśli zakład pracy rozwiązał umowę o pracę bez jego winy. Ciągłość pracy jest zachowana, jeśli pracownik rozpoczął nową pracę w okresie 3 miesięcy, młodociani do lat 16 otrzymują 2 tygodnie urlopu po 6 miesiącach pracy, oraz 1 miesiąc po roku pracy. Przed wojną młodociani do lat 18 otrzymywali 14 dni urlopu po roku pracy.

Wprowadziliśmy również urlopy w rolnictwie, tj. w państwowych gospodarstwach rolnych w wymiarze 12 dni roboczych po roku pracy i 20 dni roboczych po 10 latach pracy. W kopalniach węgla rębacze i ładowacze korzystają ze zwiększonego wymiaru urlopu. Po roku pracy otrzymują bowiem 21 roboczych dni urlopu. W nowych układach zbiorowych wprowadza się prawo do urlopu dla pracowników sezonowych w wymiarze 1 dzień urlopu za każdy przepracowany miesiąc. Również wprowadza się zakaz zaliczania do urlopu okresu przebywania w sanatorium w następstwie choroby zawodowej, wypadku przy pracy, oraz gruźlicy.

Widzimy więc, że stopniowo, krok za krokiem rozszerzają się prawa urlopowe dla pracowników fizycznych, a zawężone zostały nieco urlopy dla pracowników umysłowych w administracji państwowej. Korzystają oni z 30 kalendarzowych dni urlopu bez względu na ilość lat służby, a przed wojną korzystali z 4 tygodni urlopu po roku pracy, z 5 tygodni po 10 latach i z 6 tygodni po 20 latach pracy.

Gdy doprowadzimy naszą gospodarkę do wyższego poziomu, wówczas i prawa urlopowe robotników na pewno zostaną rozszerzone. Obecnie nie stać nas na dalsze zwiększanie urlopów.

Następne pytanie:

„Dlaczego są takie małe przydziały wczasów pracowniczych i leczniczych?".

W 1956 r. z wczasów korzystało 468,5 tys. osób. Na rok bieżący zaplanowano wczasy dla 492,4 tys. osób. A zaczynaliśmy w 1945 r. od 12,7 tys. osób. Przed wojną dla robotników w ogóle nie było żadnych wczasów.

Ilość osób korzystających z wczasów pracowniczych będzie się zwiększać w następnych latach planu 5-letniego i w r. 1960 osiągnąć ma liczbę 571 tys. osób. W stosunku do potrzeb nie jest to dużo, lecz przecież olbrzymia większość wczasowiczów korzysta z opłat ulgowych. No rok bieżący ulgowe skierowania na wczasy otrzyma 447,6 tys. osób, a pełnopłatne wczasy obejmą tylko 44,8 tys. osób.

Koszty własne wczasów w przeliczeniu na 1 osobodzień wynosiły w 1956 r. 34,68 zł, a na rok bieżący koszty te wzrosną o kilka złotych. Z opłat wnoszonych przez wczasowiczów pokrywa się tylko $^1/_3$ kosztów ponoszonych przez Fundusz Wczasów Pracowniczych, a $^2/_3$ pokrywa państwo.

W tym leży główna przyczyna powolnego wzrostu liczby osób korzystających z wczasów, w tym również z wczasów leczniczych. Jeśli chodzi o Związek Metalowców, to na rok bieżący przewidziano dla członków związku 2.965 skierowań na 21-dniowe wczasy zdrojowe i 380 skierowań na 28-dniowe wczasy sanatoryjne. Na wszystkie rodzaje wczasów Związek Metalowców planowane ma ponad 24 tysiące skierowań.

Następne kilka otrzymanych pytań dotyczą budownictwa. Przytaczam jedno takie pytanie:

„Dlaczego tak mało funduszów przeznacza się na budowę mieszkań? Proponujemy zmniejszyć inwestycje na cele rozrywkowe". „Dlaczego budujemy pałace i pomniki, mimo że nie mamy gdzie mieszkać?".

Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że sprawa budowy nowych mieszkań jest najbardziej palącą potrzebą naszego życia.

W Polsce Ludowej budujemy mieszkań ponad dwukrotnie więcej, niż budowało się u nas przed wojną. W latach 1929—1937 zbudowano w Polsce 606 tys. izb, a za taki sam 9-letni okres obejmujący lata 1947—1955 zbudowaliśmy 1.316 tys. izb. A mimo to problem mieszkaniowy jest ciągle nie rozwiązany, szczególnie w miastach.

Są dwie główne przyczyny tego stanu rzeczy. Po pierwsze, olbrzymi ubytek mieszkań wskutek działań wojennych i po drugie, napływ ludności ze wsi do miast, związany z rozwojem naszego przemysłu. Mamy też w okresie powojennym większy niż przed wojną naturalny przyrost ludności. Dlatego mimo wielkiego wzrostu budownictwa mieszkaniowego istnieje i długo jeszcze będzie istniał niedostatek mieszkań.

W bieżącej 5-latce zaplanowano zbudowanie 1.200 tys. izb. Na rok bieżący planuje się zbudowanie blisko 200 tys. izb, w tym 35 tys. izb z budownictwa prywatnego. Na budownictwo państwowe przeznacza się w tym roku ponad 6.700 mln. zł. Ogólnie na państwowe budownictwo mieszkaniowe w bieżącej 5-latce przeznacza się ponad 38,5 miliarda zł.

Prócz tego wydatki państwa w tym okresie na budowę szkół, szpitali, domów akademickich i na dział urządzeń kulturalnych planowane są na sumę ponad 18 miliardów zł. Limit inwestycyjny Ministerstwa Kultury i Sztuki wynosi w tej sumie 1.660 mln. zł, jest więc bardzo skromny. Wydatki inwestycyjne na cele rozrywkowe, a więc w pierwszym rzędzie na kinematografię są nieduże, wynoszą bowiem 542 mln. zł. Niewiele mieszkań można by zbudować za taką sumę. A przecież kina, czy inne rozrywki kulturalne też są potrzebne. W planie 5-letnim założono zbudowanie 61 nowych kin w miastach na ca 25.500 miejsc, 15 kin miejskich z adaptacji na ca 6.800 miejsc i 175 kin wiejskich na ca 26 tys. miejsc.

Nie planuje się też budowy żadnych pałaców, a jeśli gdzieś powstanie pomnik, to ani wydatki z tego tytułu nie wpłyną na budownictwo mieszkaniowe, ani też nie można w ogóle negować celowości budowy pomników.

Szybsze rozwiązanie problemu mieszkań uzależnione jest od rozwoju budownictwa indywidualnego i spółdzielczego. Nie można składać na państwo całego ciężaru budowy mieszkań. Przed kilku dniami Sejm uchwalił ustawę, która powinna zachęcić ludzi posiadających środki finansowe do przeznaczania ich na cele budowy własnych mieszkań. Wszelkie ograniczenia kwaterunkowe właścicieli nowozbudowanych domków mieszkalnych zostają zniesione. Otwarta została perspektywa rozwoju budownictwa indywidualnego i każdy, kto tylko może oszczędzać, powinien przede wszystkim na ten cel zbierać środki.

Rozwój budownictwa mieszkaniowego hamuje produkcja materiałów budowlanych. I w tej dziedzinie — niezależnie od państwowych zamierzeń rozbudowy przemysłu materiałów budowlanych — stworzone zostały warunki, aby na drodze prywatnej inicjatywy zwiększać w kraju produkcję materiałów budowlanych. Również rady robotnicze w wielu zakładach pracy przystąpiły we własnym zakresie do wytwarzania materiałów budowlanych, jako produkcji ubocznej, wykorzystując do tej pracy zbędnych dla podstawowej produkcji robotników. Taka inicjatywa rad winna być jak najszerzej stosowana i gorąco popierana.

Jeśli indywidualna i społeczna inicjatywa zostanie rozwinięta tak w budownictwie materiałów budowlanych, jak i w budownictwie mieszkaniowym, to plan budownictwa mieszkaniowego nakreślony na obecną pięciolatkę może być przekroczony. Polityka mieszkaniowa zostaje przestawiana w tym kierunku, aby nie wszyscy oglądali się tylko na państwo w dążeniu do uzyskania mieszkania, lecz, aby niektórzy oglądali się w tej sprawie na siebie, na własne możliwości zbudowania własnego mieszkania.

Pałaców obecnie nie budujemy, a sumy na odbudowę i konserwację historycznych zabytków architektury narodowej są, niestety, bardzo małe. Musieliśmy np. znów odłożyć uchwaloną przez Sejm odbudowę Zamku Warszawskiego. Właśnie po to, aby oszczędzić pieniądze i materiał na mieszkania.

Następne pytanie:

„Czy podwyżka cen na materiały budowlane jest sprawą określonego czasu związaną z obecną trudną sytuacją gospodarczą, czy też są to ceny na stałe?".

Nowe ceny ustalone na niektóre materiały budowlane są pomyślane jako ceny stałe. Podwyżka cen była konieczna, gdyż poprzednie ceny były deficytowe, względnie stosunek cen poszczególnych materiałów budowlanych, np. drewna do cegły lub wapna do cementu był niewłaściwy.

Głównym producentem cegły jest państwowy przemysł terenowy. Średni koszt własny 1.000 sztuk cegieł wyprodukowanych w tym przemyśle przed podwyżką cen był około 150 zł wyższy od ceny sprzedażnej cegły.

Był to ekonomiczny absurd, który należało zlikwidować. Deficytowa cena cegły, poza innymi skutkami gospodarczymi hamowała rozwój produkcji cegieł. Np. niektóre rady narodowe patrzyły niechętnym okiem na wzrost produkcji cegły, gdyż powodowało to wzrost dopłat dla pokrycia deficytu. Niska, deficytowa cena cegły z produkcji państwowej nie mogła również sprzyjać rozwojowi inicjatywy prywatnej w tej dziedzinie.

To samo dotyczy wapna. W wielu wapiennikach koszty własne produkcji wapna były nawet dwukrotnie większe od państwowej ceny detalicznej pobieranej za wapno.

Anomalią gospodarczą była również niska cena tarcicy. Przed wojną stosunek cen 1.000 sztuk cegieł do 1 m sześciennego tarcicy wynosił 1:1,5. Po podwyżce cen cegły trzeba było ustalić właściwą relację cen cegły i tarcicy, czyli podnieść cenę tarcicy, tym bardziej, że produkcja drewna w stosunku do zapotrzebowania kształtuje się u nas deficytowo. Wyrąb lasów jest większy niż przyrost masy drewna.

Deficytowe koszty produkcji istnieją również i w innych dziedzinach naszej gospodarki. Będziemy je stopniowo likwidować. Trzeba na to dłuższego czasu, gdyż jest to ściśle związane z nagromadzeniem niezbędnych rezerw.

Następne pytanie:

„Czy Pałac Kultury i Nauki jest naprawdę darem Związku Radzieckiego, czy też został wybudowany trudem i kosztem Polaków?".

Pałac, jako taki, bez innych robót związanych z jego budową, został wybudowany kosztem Związku Radzieckiego. Mogę zapewnić wątpiącego autora pytania, że Pałac jest naprawdę darem Związku Radzieckiego.

Pokrótce sprawa budowy Pałacu wygląda następująco:

We wrześniu 1951 r. rząd radziecki zwrócił się do rządu polskiego z propozycją przyjścia z pomocą zniszczonej Warszawie. Zaproponował on wybudowanie kompleksu gmachów lub gmachu o specjalnym charakterze. Rząd polski wyraził życzenie wybudowania Pałacu Kultury i Nauki.

Zgodnie z tą decyzją w dniu 5 kwietnia 1952 r. została zawarta polsko-radziecka umowa o budowie Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

W umowie tej powiedziano:

„Rząd ZSRR podejmuje budowę w Warszawie siłami i środkami Związku Radzieckiego 28—30-piętrowego gmachu Pałacu Kultury i Nauki, objętości 800 tys. m sześciennych".

„Rząd ZSRR bierze na siebie wszystkie koszty związane z budową Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie poniesione zarówno w ZSRR, jak i w Rzeczypospolitej Polskiej".

Najważniejsze zobowiązania rządu polskiego określone w umowie, są następujące:

a) wykonanie robót w zakresie przygotowania placu budowy gmachu Pałacu Kultury i Nauki oraz koniecznych przedsiębiorstw produkcyjnych, pomieszczeń składowych i mieszkalnych, jak również w zakresie doprowadzenia wszelkiego rodzaju komunikacji do fundamentu gmachu Pałacu Kultury i Nauki oraz do placów budowlanych przeznaczonych dla budowy pomieszczeń produkcyjnych, składowych i mieszkalnych,

b) zaopatrzenie budowy Pałacu Kultury i Nauki w miejscowe materiały budowlane, jak również inne materiały, które mogą być dostarczane przez polskie organizacje za zapłatą przez stronę radziecką po polskich państwowych cenach zbytu bez podatków, lecz nie wyższych

(Dalszy ciąg na str. 4)

Odpowiedzi Władysława Gomułki

(Dalszy ciąg ze str. 3)

od cen na analogiczne materiały dostarczane na podstawie umów handlowych między Rzecząpospolitą Polską i Związkiem Radzieckim.

Tak brzmią najważniejsze wyjątki z umowy polsko-radzieckiej z dnia 5.IV. 1952 r. Należy podkreślić, że zarówno strona radziecka, jak i strona polska wykonały ściśle przyjęte na siebie zobowiązania. Więcej nawet, strona radziecka przekroczyła swe zobowiązania, gdyż wybudowała gmach większy niż zobowiązała się do tego w umowie. Pałac Kultury i Nauki liczy bowiem 44 piętra, a w umowie określono jego wysokość na 28—30 pięter. Również radziecki zarząd budowy wybudował dla swoich pracowników zatrudnionych przy budowie gmachu osiedle mieszkaniowe w Jelonkach pod Warszawą, dla około 4 tys. ludzi na powierzchni około 40 ha, które to osiedle przekazał nam później bezpłatnie.

W związku z budową Pałacu Kultury i Nauki niezależnie od robót, do których zobowiązał się rząd polski, zaistniała potrzeba przebudowy śródmieścia Warszawy pod względem komunikacyjnym. Zakres robót inżynieryjnych został więc rozszerzony i objął nie tylko tereny wokół pałacu, ale również szereg ulic. Wykonane też zostało przykrycie żelazo-betonowe płytą torów kolejowych na dużym odcinku.

Koszt tych robót wykonanych przez stronę polską wyniósł ok. 350 mln. zł.

Rząd polski nie może rzecz jasna posiadać rachunku kosztów budowy Pałacu poniesionych przez rząd radziecki. Zatrudnieni przy budowie Pałacu specjaliści radzieccy szacowali koszty budowy Pałacu na półtora miliarda rubli, które wydatkował rząd radziecki.

Przy budowie Pałacu, która rozpoczęła się w początkach 1952 r., w największym nasileniu robót, pracowało około 5 tysięcy pracowników radzieckich i ok. 4 tys. pracowników polskich. W dniu 22 lipca 1955 r. Pałac został przekazany Polsce przez delegację rządu i partii Związku Radzieckiego.

Tak w świetle prawdy przedstawia się sprawa Pałacu Kultury i Nauki.

Na pytanie to odpowiedziałem z pewnym zażenowaniem. W stosunkach między państwami, podobnie jak w stosunkach między ludźmi za podarunek można żywić tylko wdzięczność, a nie tłumaczyć się publicznie, że dar jest rzeczywiście darem.

Następna grupa pytań obejmuje sprawy stosunków polsko-radzieckich. Przytoczę niektóre z tych pytań:

Pytanie pierwsze:

„Czy możemy być pewni, że Związek Radziecki jest w stanie zagwarantować nam granice na Odrze i Nysie?".

Pytanie drugie: **„Czy tow. Gomułka wierzy w celowość układu warszawskiego?".**

Pytanie trzecie: **„Jak w istocie wygląda sojusz ze Związkiem Radzieckim i do czego jest on nam potrzebny?".**

Pytanie czwarte: **„Czy konieczna jest taka polityka gospodarcza, która wiąże nas gospodarczo z ZSRR i dlaczego?".**

Pytanie piąte: **„Czy jest przestrzegana nasza niezależność państwowa?".**

Podobnych pytań otrzymałem więcej. Nie powtarzam ich, gdyż przytoczone wyczerpują w zasadzie poruszony problem.

Historia narodu polskiego przepełniona jest wieloma tragediami, których źródła tkwią w fałszywej polityce zewnętrznej i słabości wewnętrznej Polski. Był czas, kiedy w ościennych nam państwach stojący na ich czele carowie i królowie posiadali władzę absolutną, a w Polsce panujących królów ściskały za gardło coraz mocniej szlacheckie i możnowładcze pacta conventa. Na Wschodzie i Zachodzie budowali carowie i królowie silne regularne armie wojskowe, a szlachta i możnowładztwo polskie nie tylko odmawiały państwu podatków na cele wzmocnienia sił zbrojnych Polski, lecz zabraniały wybranemu przez siebie królowi utrzymywania większej ilości wojska na jego własny koszt. Obawiały się bowiem, że silny król ukróci ich anarchistyczne swobody.

Był czas, kiedy klasa panująca w ościennych nam państwach, podporządkowana woli panującego umacniała swe kraje, prowadziła jednolitą politykę, jednostka nie mogła zaprzepaszczać sprawy ogólnej, a u nas panowało zabójcze dla państwa liberum veto. Każdy szlachecki warchoł dla własnej fantazji lub za judaszowskie, obce srebrniki zrywał Sejmy i unicestwiał najsłuszniejsze z punktu widzenia interesów Polski, uchwały.

Był czas, kiedy władza państwowa w ościennych nam krajach rosła w siłę, działała w sposób zdyscyplinowany, a wraz z tym rosły siły tych krajów, a u nas święciła triumfy rozkładowa zasada, że „Polska nierządem stoi".

Na tym bagnie wyrosła Targowica i upadek Polski. Nie potrafiły już ocalić Polski od zagłady patriotyczne, myślące kategoriami państwa i narodu polskiego siły, których dziełem była Konstytucja 3 maja. Polska została rozdarta przez trzech zaborców. Legła w grobie narodowej niewoli na długi, bo z górą sto lat trwający okres.

Wspominam o tym z różnych względów. Wspominam przede wszystkim dlatego, aby przyczyn naszych tragedii narodowych, przyczyn upadku Polski nie dopatrywać się tylko w działaniu państw zaborczych. Tkwią one bowiem również, a może nawet głównie w słabości ówczesnej Polski, słabości wynikającej z anarchistycznego ducha polskiej magnaterii i szlachty, z jej zgubnej polityki wewnętrznej i zewnętrznej.

Ten zgubny anarchistyczny duch szlachecki kołacze się jeszcze po dzień dzisiejszy wśród pewnej części naszego społeczeństwa. Są ludzie, którym nic się nie podoba w dzisiejszej Polsce, niczego się nie nauczyli z naszej dalszej i bliższej przeszłości historycznej. Działają w naszym społeczeństwie różne reakcyjne siły rozkładu, siły dla których interes narodu jest tak samo obcy, jak obcym był niegdyś dla wielu polskich magnatów. Zaślepione klasową nienawiścią do Związku Radzieckiego i do socjalizmu, siły te prowadzą wrogą dla interesów Polski propagandę, usiłują zasiać niewiarę w masach do słusznej polityki zewnętrznej rządu, prowadzą kłamliwą, bzdurną nieraz propagandę zmierzającą do poderwania sojuszu polsko-radzieckiego.

A zwykli, daleko nieraz stojący od polityki ludzie dają się czasem brać na lep tej wrogiej propagandy. Zaczynają wątpić w najoczywistszą prawdę i w najsłuszniejszą dla nich i dla Polski politykę partii i rządu. A siłom reakcyjnym o to właśnie chodzi. Zasiać zwątpienie, rozkładać spoistość wewnętrzną narodu i jego postawę wobec wroga, osłabiać politycznie, gospodarczo i moralnie naród polski i osłabiać w ten sposób siłę państwa ludowego — oto ich cel na dzień dzisiejszy.

Bo skądże się bierze dzisiaj jeszcze pytanie, po co jest potrzebny Polsce sojusz ze Związkiem Radzieckim? Po prostu po to, aby mogła istnieć, żyć i rozwijać się. Aby jej obywateli nie palili milionami w piecach krematoryjnych i nie niszczyli w obozach koncentracyjnych, aby nas wróg nie wyrzucał z własnych domów i z własnej ziemi. A czy to tak dużo czasu upłynęło od tego wszystkiego, że można już dzisiaj o tym zapomnieć?

Było w ostatnich latach wiele błędów i nawet zakłamania w naszym życiu. Ale wśród wielu innych prawd była też i wielka prawda głoszona przez naszą partię, przez rząd ludowy i przez wszystkich polskich patriotów — prawda o potrzebie dla Polski sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Prawdę tę głosiliśmy, głosimy i głosić będziemy nie tylko dlatego, że kochamy socjalizm, lecz i dlatego, że kochamy nasz kraj, naszą ojczyznę, nasz naród, dlatego, że kochamy Polskę (długotrwałe oklaski).

Pyta ktoś, czy Związek Radziecki może nam zagwarantować granice na Odrze i Nysie.

Może. Może nam zagwarantować wówczas, kiedy jednocześnie sami będziemy gwarantem nienaruszalności naszych granic, kiedy będziemy niezachwianie stać na gruncie przyjaźni polsko-radzieckiej i jedności obozu państw socjalistycznych. Granica na Odrze i Nysie jest naszą granicą. Nienaruszalność tej granicy leży jednak we wspólnym interesie Polski i Związku Radzieckiego, jak też wszystkich państw socjalistycznych i wszystkich ludzi stojących na gruncie pokoju.

Któż inny bowiem może pomóc Polsce w zagwarantowaniu całości jej granic zachodnich? Chyba nie von Brentano, który przy każdej okazji podkreśla swoje i innych niemieckich rewizjonistów dążenia do zmiany tych granic. Również inne państwa zachodnie, choć nie kwestionują już głośno jak niedawno jeszcze naszej zachodniej granicy, ponieważ zdają sobie sprawę, że jest ona faktem nieodwracalnym, nie zdobyły się jeszcze na zajęcie jasnego stanowiska i oficjalne uznanie tej granicy.

Aktualne stanowisko rządu Niemieckiej Republiki Federalnej w sprawie granicy na Odrze i Nysie sprecyzował niedawno minister spraw zagranicznych von Brentano na posiedzeniu Bundestagu, stwierdzając co następuje:

„Rząd federalny stoi nadal zdecydowanie na stanowisku... iż obszarem niemieckim jest obszar objęty granicami Rzeszy Niemieckiej w dniu 31 grudnia 1937 r. i że naród niemiecki nie może zaakceptować linii Odra — Nysa, ani jako obecnej, ani jako przyszłej granicy Niemiec".

Również w czasie swej wizyty w Indiach w dniu 28 marca br. von Brentano oświadczył, że dopiero:

„...Wolne Niemcy i wolna Polska będą mogły rozpocząć rozmowy o charakterze swych wzajemnych stosunków. Nie ulega dla mnie wątpliwości — powiedział — że znajdzie się wówczas rozwiązanie zagadnienia obszarów, które na podstawie układu poczdamskiego oddane zostały przejściowo pod administrację polską".

Dla p. Brentano wolna Polska to taka Polska, która zrzeknie się swych praw do Ziem Zachodnich. Za taką drobnostkę Brentano obiecuje utrzymywanie pokojowych stosunków między okrojoną o Ziemie Zachodnie Polską a Niemcami. A iluż to jeszcze ludzi nie rozumie jaka treść tkwi w reakcyjnej propagandzie o „wolnej Polsce"?

Inni niemieccy rewizjoniści i agresorzy są śmielsi w swoich żądaniach i zamiarach od p. Brentano. Niejaki Kather na posiedzeniu podkomisji Bundestagu w okresie przedwielkanocnym powiedział ni mniej ni więcej, a tylko tak:

„Przedmiotem żadań nie mogą być granice z 1937 r., który to punkt widzenia reprezentuje rząd federalny, lecz granice z 1 września 1939 r., albowiem układ monachijski z 1938 r., w którym Hitler, Mussolini, Daladier i Chamberlain uzgodnili włączenie Sudetów do Rzeszy Niemieckiej zachowuje jeszcze dzisiaj ważność".

Co było po Monachium wszyscy dobrze wiemy. „Wolna Polska' w rozumieniu rewizjonistów niemieckich zaczyna się już przedstawiać w postaci Generalnej Gubernii.

Przy tym wszystkim nie można nie dostrzegać pozytywnych zmian w części opinii publicznej w Niemieckiej Republice Federalnej. Z zadowoleniem stwierdzamy, że wielu ludzi pragnących pokoju i szereg dalekich nawet od ruchu robotniczego, ale realistycznie patrzących na świat polityków niemieckich, skłania się do uznania naszej granicy jako faktu nieodwracalnego.

Dążenia do pokoju i pokojowego współżycia narodów w Niemczech zachodnich — podobnie jak na całym świecie — cieszą się sympatią naszego narodu. Cieszymy się tym bardziej i uważamy za wielkie historyczne osiągnięcie dla sprawy pokoju i bezpieczeństwa w Europie, że istnieje państwo niemieckie — Niemiecka Republika Demokratyczna, której ustrój i cała polityka służą sprawie pokoju, którą wiąże z nami wspólna idea, bliska współpraca, sojusz i przyjaźń.

Nie wchodząc w sprawy ustrojowe NRF — gotowi jesteśmy rozwijać obopólnie korzystną wymianę gospodarczą i kulturalną i w ogóle normalne, oparte na pokojowym współistnieniu stosunki z NRF. Sądzimy, że byłby to również pewien pozytywny czynnik na drodze do pokojowego zjednoczenia Niemiec. Jak dotąd nie widać jednak konsekwentnej dążności w kierunku takich stosunków z Polską ze strony rządzących kół Niemiec zachodnich. Wpływy rewizjonizmu i militaryzmu na te koła są widać zbyt silne.

Ktoś zadał mi pytanie, czy wierzę w celowość paktu warszawskiego?

Jeśli chodzi o nasze pragnienia i dążenia, to nie chcielibyśmy, aby istniały jakiekolwiek pakty militarne. Chcielibyśmy, aby w Europie i na świecie zaistniała sytuacja, w której nie byłoby miejsca ani na układ warszawski, ani na pakty militarne w rodzaju NATO, SEATO, czy jakiekolwiek inne militarne ugrupowania. Chcielibyśmy, aby tam gdzie idzie o sprawę utrzymania pokoju, nie było żadnych obozów i żadnego podziału między państwami, bez względu na ich ustrój społeczny. Ale nie zawsze można robić to, co się podoba, czego się pragnie. W obecnej sytuacji trzeba robić to, do czego ta sytuacja zmusza, co dyktują fakty i konieczność zabezpieczenia interesów narodu i kraju.

Jak nie ostała się niegdyś Polska, która na nierządzie stała, tak by się nie ostała Polska dzisiejsza, gdyby zamykała oczy na grożące jej niebezpieczeństwa, gdyby nie pomnażała swoich sił przez sojusze z krajami socjalistycznymi. Jakże można zapytywać o celowość układu warszawskiego, kiedy nie dalej jak 12 kwietnia br. władze NATO podały do wadomości, że armie państw należących do tego paktu zostaną wyposażone w nowoczesne typy broni i w pociski zdalnie kierowane, a głównodowodzący sił zbrojnych NATO gen. Norstad domaga się przeszkalania podległych mu jednostek w stosowaniu broni atomowej.

A przecież Niemiecka Republika Federalna przynależy do NATO i jej rozbudowująca się armia również ma być wyposażona w broń atomową. I gdyby Polska nie działała w ścisłym sojuszu ze swymi sprzymierzeńcami i sygnatariuszami układu warszawskiego, gdyby zdana była tylko na własne siły — p. Brentano, czy inni rewizjoniści niemieccy mieliby doskonałą pozycję do prowadzenia „pokojowych" rozmów z Polską na temat uregulowania niemieckich pretensji terytorialnych. W 1938 r. Hitler prowadził w Monachium takie „pokojowe" rozmowy z Czechosłowacją, gdyż również miał do niej pretensje terytorialne o Sudety.

W dzisiejszej sytuacji układ warszawski potrzebny jest wszystkim jego sygnatariuszom, najbardziej jednak potrzebny jest Polsce.

A teraz w sprawie stosunków gospodarczych.

Gospodarcze stosunki Polska utrzymuje tak ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi, jak też z wieloma krajami kapitalistycznymi. Nie będę przytaczał cyfr dotyczących naszych obrotów w handlu zewnętrznym, gdyż regularnie można znaleźć te wiadomości na łamach prasy codziennej.

Jeśli chodzi o Związek Radziecki, to z różnych względów jest on dla Polski dobrym partnerem handlowym. Jest przede wszystkim naszym sąsiadem, co z gospodarczego punktu widzenia jest bardzo dodatnie. Związek Radziecki udziela Polsce kredytów handlowych na warunkach lepszych niż można osiągnąć w państwach kapitalistycznych. Np. w listopadzie ub. r. uzyskaliśmy 4—5-letni kredyt na 1.400 tys. ton zboża zakupionego w Związku Radzieckim, a zboże kanadyjskie kupujemy tylko na 2-letni kredyt. Do Związku Radzieckiego eksportujemy niektóre wyroby naszego przemysłu, dla których trudno by było gdziekolwiek indziej znaleźć rynek zbytu, jak np. produkowane w waszym zakładzie lokomotywy kolejowe.

Ze Związku Radzieckiego importujemy wielkie ilości surowców, których brak na rynkach światowych, a nieraz w ogóle nie można ich otrzymać. Gdybyśmy nie importowali np. radzieckiej rudy żelaznej, to nasz przemysł hutniczy musiałby zamrzeć a wraz z nim i wiele innych gałęzi przemysłu. A niechby ktoś próbował szukać na rynkach światowych kilku milionów ton rudy potrzebnych dla naszych hut — nigdzie ich nie znajdzie. Ale nie tylko o to chodzi. Producenci rudy mogliby po jakimś czasie podnieść produkcję. Tylko że w handlu panuje twarde prawo: kto kupuje, ten musi sprzedawać, aby móc zapłacić za kupno. Nie zawsze natomiast można sprzedać tam, gdzie można by kupić. Partnerzy handlowi muszą się więc dobierać i pod tym względem.

Polska powinna zwiększać swój eksport przede wszystkim różnych maszyn i urządzeń fabrycznych. Nasz przemysł maszynowy ma bowiem duże luzy produkcyjne. A gdzie mamy szukać rynków zbytu na ten eksport? W Stanach Zjednoczonych, w Anglii, czy w innych państwach zachodnich? Tam ich na pewno nie znajdziemy, szczególnie w szerszym zakresie. By zabezpieczyć perspektywę rozwoju eksportu naszego przemysłu metalowego, Polska winna starać się usilnie o zdobycie rynków zbytu w tych krajach, z którymi może na szerszą skalę prowadzić wymianę handlową. A do takich krajów należy w pierwszym rzędzie Związek Radziecki. Poza wszystkimi innymi więzami, które łączą Polskę ze Związkiem Radzieckim, jest on dla nas dobrym partnerem handlowym.

Nasz handel zagraniczny ze wszystkimi krajami oparty jest na cenach światowych. Gorzej bywa nieraz w naszych stosunkach handlowych z kapitalistami. Jeśli czegoś gwałtownie potrzebujemy od nich dla naszej gospodarki i nie możemy od razu zapłacić gotówką, często płacimy wysokie procenty za kilkumiesięczne kredyty bankowe i wyśrubowane ceny towarów.

W omawianej grupie pytań były też pytania, dotyczące niezawisłości i suwerenności Polski. Na ten temat mówiłem już publicznie wiele razy i tak obszernie, że trudno coś więcej do tego dodać. Mogę tylko jeszcze raz powtórzyć, że wszystko, co było nienormalne w stosunkach polsko-radzieckich zostało uregulowane zgodnie z zasadami równości i suwerenności obydwu krajów.

Pamiętajmy jednak zawsze o doświadczeniach naszej historii. Polscy panowie i magnaci byli w dawnej Polsce suwerenami, jak żadni panowie i magnaci w innych krajach. A Polska upadła, bo była słaba. Krajów, które by były zupełnie niezależne jedne od drugich, nie ma na świecie. Nawet Stany Zjednoczone są w określonej mierze zależne od innych swoich sojuszników. Sojusznika ceni się zawsze tym wyżej, im więcej jest wart. Polska będzie ceniona coraz wyżej przez swoich sojuszników i przyjaciół oraz będzie się cieszyć szacunkiem u innych narodów jedynie wówczas, gdy będzie politycznie i gospodarczo silna, gdy naród będzie zwarty i zdyscyplinowany. Bo na tym przede wszystkim opiera się niezależność i suwerenność. Bez politycznej i gospodarczej siły Polski, możemy się aż do zatkania zachłystywać gadaniną o niezależności i suwerenności, a nikt nas nie będzie szanował.

Niezależność i suwerenność kują się w zakładach pracy, w fabrykach, na roli, w instytutach naukowych, kują ją ludzie, którzy swą pracą i wiedzą pomnażają bogactwo narodu i kulturę jego życia.

Niezależność i suwerenność wyrasta z powszechnego poparcia słusznej polityki rządu, z poszanowania władzy ludowej, ze zrozumienia, co jest możliwe, a co niemożliwe, z łączenia swego osobistego interesu z interesami ogólnymi i interesami państwa, ze świadomości i dyscypliny społecznej.

Niezależną i suwerenną jest i może być tylko Polska socjalistyczna, Polska złączona sojuszami i przyjaźnią ze wszystkimi krajami socjalistycznymi.

Tylko ten, kto postępuje zgodnie z tymi zasadami, przyczynia się do rozwoju siły Polski, a tym samym do wzmacniania jej niezależności i suwerenności.

W ostatniej grupie pytań figurują różne sprawy. Jest pytanie:

„Czy po VIII Plenum były podejmowane rozmowy w sprawie zwrotu arrasów i złota wywiezionego z Polski w 1939 r.?".

Sprawa złota, które zostało wywiezione do Anglii została już dawno załatwiona. Anglia miała różne roszczenia wobec rządu polskiego i w tych rozrachunkach rozliczono również polskie złoto. Natomiast starania o zwrot polskich skarbów narodowych rozpoczęte przez rząd polski w 1945 r. i trwające po dzień dzisiejszy nie odniosły dotychczas rezultatu. Wynikiem naszych starań było tylko zwrócenie nam w sierpniu 1946 r. przez federalny rząd Kanady małej części skarbów, jakie znajdowały się pod bezpośrednią opieką rządu kanadyjskiego.

Stwierdzone zostało, że dwie skrzynie zawierające manuskrypty, szczerbiec Chrobrego oraz inne przedmioty, złożono jako depozyt na nazwiska Świerz-Zaleskiego i Półkowskiego w filii Banku of Montreal w Ottawie. Cztery dywany zabrał dla siebie osobiście

(Dalszy ciąg na str. 5)

Odpowiedzi Władysława Gomułki

(Dokończenie ze str. 4)

p. poseł rządu emigracyjnego w Kanadzie — Babiński. Reszta skarbów, złożona w 23 kufrach i 9 skrzyniach, umieszczona została w piwnicach muzeum prowincjonalnego w Quebec.

Wydania skarbów, znajdujących się w prowincji Quebec, odmawia rząd tej prowincji, zaś kanadyjski rząd federalny twierdzi, że nie ma na to wpływu.

Nie licząc interwencji osobistych, rząd polski wystosował do rządu kanadyjskiego ogółem 11 not w sprawie zwrotu skarbów, wskazywał, że skarby te są bezprawnie przetrzymywane w Kanadzie, że niszczeją wskutek braku właściwej konserwacji. Rozmowy o zwrócenie Polsce jej skarbów narodowych trwają do chwili obecnej.

Być może, po wyborach w Kanadzie sprawa zwrócenia nam skarbów ruszy z martwego punktu, w jakim się dzisiaj znajduje.

Ktoś zapytuje, **dlaczego dotychczas nie zwolniono wszystkich więźniów skazanych za przestępstwa i zbrodnie natury politycznej?**

Ustawa amnestyjna z 27 kwietnia ub. r. jest najszerszą z czterech ustaw amnestyjnych, które zostały wydane przez władze Polski Ludowej. Ustawa ta objęła głównie trzy grupy przestępstw: 1) przestępstwa antypaństwowe i do nich zbliżone popełnione przez osoby przebywające w kraju, 2) wszystkie przestępstwa popełnione przez osoby przebywające za granicą, 3) przestępstwa polegające na kolaboracji z okupantem i faszyzacji życia w Polsce przedwojennej.

Amnestia objęła więc wszystkich skazanych za przestępstwa i zbrodnie polityczne i w jej wyniku część skazanych została zwolniona z więzień, a część odsiaduje jeszcze zmniejszone wyroki. Ogółem około 5.800 więźniów tej grupy zostało objętych amnestią.

Niezależnie od amnestii sądownictwo wojskowe i powszechne ponownie rozpatrzyło wiele spraw z okresu poprzedniego i w wyniku tej kontroli zostało całkowicie zrehabilitowanych 770 ludzi, a poważnej ilości skazanych złagodzono wyroki.

Ponadto Rada Państwa korzysta szeroko z przysługującego jej prawa stosowania łaski i w przypadkach uzasadnionych różnymi względami wydaje decyzje zwalniania z więzień osób, które nie odbyły jeszcze zasądzonej im kary.

W świetle dotychczasowej praktyki ustaw amnestyjnych należy stwierdzić, że obok dodatnich posiadają one również ujemne strony. Te ostatnie występują szczególnie jaskrawo przy przestępstwach kryminalnych. Amnestionowani przestępcy tej grupy bardzo często ponownie wkraczają na drogę przestępstwa i ponownie trafiają do więzienia. Władze państwowe rozporządzają dowodami, że również niektórzy zwolnieni na mocy amnestii przestępcy polityczni nie zaniechali zupełnie wrogiej działalności przeciwko ustrojowi naszego państwa. Kto ponownie wstępuje na taką drogę musi sobie uświadomić, iż prowadzi ona znowu do więzienia.

Szeroka amnestia ubiegłoroczna wobec ludzi, którzy dopuścili się przestępstw i zbrodni z pobudek politycznych miała na celu niejako zamknięcie dawnego okresu. Ponieważ w tym okresie była naruszana przez władze państwowe praworządność socjalistyczna i wielu ludzi niewinnie ucierpiało, objęto amnestią nawet tych, którzy w walce z władzą ludową zakrwawili swoje ręce mordami i zabójstwami. Pamiętając zawsze o naszych towarzyszach, którzy zapłacili swym życiem za utrwalenie władzy ludowej, jednocześnie uważamy, że należy przekreślić rachunki dawnych krzywd.

Z kolei jest kilka pytań dotyczących sprawozdania złożonego na IX Plenum Komitetu Centralnego naszej partii przez komisję powołaną przez VIII Plenum dla zbadania odpowiedzialności osób winnych łamania praworządności. Pytania sugerują, że konsekwencje wyciągnięte wobec b. członków partii Bermana i Radkiewicza są zbyt łagodne.

Poglądy w tej sprawie są różne. Jedni uważają, że konsekwencje są zbyt łagodne. Inni twierdzą, że są za ostre. Mnie się wydaje — a stoję bliżej tych spraw niż inni — że konsekwencje są słuszne.

Gdy ktoś popełni przestępstwo i staje za to przed sądem, to zwykle prokurator domaga się surowej kary, a obrońca stara się pomniejszyć winę oskarżonego. Sprawę rozstrzyga sąd. Komisja powołana na VIII Plenum, chociaż nie pretenduje do miana sądu, składała się z ludzi doświadczonych życiowo, partyjnie i prawniczo. W jej skład wchodził przewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, wchodził generalny prokurator Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mianowany w okresie prac Komisji ministrem sprawiedliwości, wchodził jeden z sekretarzy Komitetu Centralnego z wykształcenia prawnik, a zarazem człowiek, który bezpośrednio ucierpiał wskutek łamania praworządności, wchodzili inni doświadczeni działacze partyjni i posłowie na Sejm. I chociaż komisja nie była sądem w znaczeniu przepisów prawa, można ją przyrównać do doświadczonego i stojącego na wysokim poziomie kompletu sędziowskiego. Takiemu sądowi należy ufać i wierzyć, że wnioski jakie przedstawił na IX Plenum KC w sprawie odpowiedzialności Bermana i Radkiewicza, które to wnioski Plenum zatwierdziło, są słuszne i sprawiedliwe. Ludzie ci ponoszą tylko polityczną odpowiedzialność za różne nieprawości i dlatego wyciągnięto wobec nich tylko polityczne konsekwencje.

Reakcyjna propaganda głosi, że Berman i Radkiewicz powinni zasiąść na ławie oskarżonych razem z innymi aresztowanymi za łamanie praworządności. Reakcjoniści, gdyby tylko mogli, posadziliby każdego komunistę na ławie oskarżonych.

Jednocześnie te same tuby reakcyjne zagranicznych rozgłośni radiowych biorą w obronę Józefa Światło, jednego z głównych winowajców łamania praworządności, zbrodniarza, który zawczasu poczuł nosem, że za jego przestępstwa władza ludowa posadzi go za kratki i aby tego uniknąć, zwiał za granicę do swoich obrońców. Można im powinszować takiego nabytku. Zdzierają bowiem maskę z własnych twarzy i wykazują narodowi polskiemu i wszystkim uczciwym ludziom swoje fałszywe, zakłamane oblicze.

Ktoś zapytuje, **czy rząd polski zwrócił się o wydanie Światło?** Byłyby ku temu wszystkie podstawy. Ale czy można żywić nadzieję, że takie żądanie zostanie uwzględnione? Światło jest potrzebny różnym wrogom Polski Ludowej i jeszcze niedawno umożliwiono mu występ w prasie z nową porcją oszczerstw.

Inne pytania zawierają postulaty, aby ogłosić całą dyskusję na IX i na VII Plenum KC naszej partii.

Mogę na to odpowiedzieć, że kiedy wszyscy nasi wrogowie i przeciwnicy polityczni będą ogłaszać swoje dyskusje, wówczas możemy odbywać nasze plenarne posiedzenia Komitetu Centralnego nawet przed telewizją.

Partia nasza praktykuje obecnie szeroko jawność życia politycznego. Każda istotna sprawa znana jest opinii publicznej z informacji prasowych. Dokładne oświetlenie przebiegu obrad IX Plenum referowane jest na szerokich konferencjach partyjnych i przenoszone jest na ogólne zebrania organizacji partyjnych.

Są ludzie, którzy mają fałszywe wyobrażenia o jawności życia politycznego w państwach kapitalistycznych. Wydaje im się, że tam wszystko, a szczególnie wszystkie narady i zjazdy polityczne podawane są do publicznej wiadomości. A tak nie jest. Przytoczę na to jeden przykład:

W okresie lat 1952—1957 odbyło się pięć międzynarodowych konferencji antykomunistycznych. Brali w nich udział różni wybitni politycy i przywódcy różnych partii wielu krajów europejskich i pozaeuropejskich. I wszystko odbywało się w głębokiej tajemnicy. Opinia publiczna nic o tych konferencjach nie wiedziała i nie wie po dzień dzisiejszy.

A nam zarzuca się brak jawności życia politycznego. Niechby nasi przeciwnicy i wrogowie polityczni stosowali tak szeroko zasady jawności życia politycznego, jak my je obecnie stosujemy.

Gdyby dla twórczej pracy potrzebne było ogłaszanie każdej dyskusji, jaka się toczy na zebraniach centralnych władz partyjnych, to byśmy ją ogłaszali. Ważniejsze od dyskusji są jednak uchwały, które ogłasza się w pełnym brzmieniu. W pracy należy się kierować uchwałami, a nie poszczególnymi wypowiedziami dyskusyjnymi. Jeśli natomiast ktoś chciałby znać całą dyskusję po to, aby podważać uchwały, prowadzić personalną „rozróbkę", to takiej działalności partia nie ma zamiaru ułatwiać nikomu.

Szereg pytań nie zasługuje na odpowiedź, gdyż są plotkarskie, niepoważne. Dla przykładu zacytuję dwa takie pytania:

„Czy to prawda, że b. przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego Minc, uciekł do Szwajcarii i tam posiada dom bankowy, zakupiony za nasze pieniądze?".

Ta wiadomość jest nieco zniekształcona. Minc uciekł nie do Szwajcarii, ale na planetę Jowisz, gdzie założył międzyplanetarne przedsiębiorstwo turystyczne, a nie dom bankowy, zaś pieniądze na ten cel wytopił w diabelskim tyglu, a nam nie wziął ani grosza.

Drugie pytanie brzmi:

„Czy jest prawdą, że tow. Gomułka wyjedzie na leczenie do Szwajcarii i stamtąd nie wróci, a na jego miejsce ma przyjść tow. Zenon Nowak?".

I znowu Szwajcaria. Widocznie autorzy tych pytań są zwolennikami polityki neutralności. W innym razie powinni wybrać dla mnie Kalifornię w Stanach Zjednoczonych.

Mnie, towarzysze, nie starcza czasu na spacer po parku miejskim, a cóż tu dopiero mówić o wyjeździe do Szwajcarii. Poza tym, jestem w określonym sensie niezłomnym konserwatystą. Najmilsza mi jest ziemia polska i kraj, w którym się urodziłem (długotrwałe oklaski). A sekretarzem będzie zawsze ten, kogo wybierze Komitet Centralny partii.

Na zakończenie pozostawiłem odpowiedź na pytania związane z ubiegłorocznym czarnym czwartkiem Poznania. Zapytujecie mnie, w jaki sposób należy uczcić pamięć tych, którzy zginęli?

Odpowiadam: w spokoju i powadze tak, jak się czci pamięć zmarłych w rodzinie. Wybierzcie delegacje i złóżcie na grobach wieńce żałobne. Na wszystkich grobach. I na tych, gdzie spoczywają wasi współtowarzysze pracy i na tych żołnierskich grobach, gdzie spoczywają pracownicy organów bezpieczeństwa i żołnierze Wojska Polskiego. Tamtych poległych zjednoczyła śmierć. Nas powinna jednoczyć świadomość i wola, aby z naszej rodzinnej tragedii, która się rozegrała w Poznaniu nie pozwolić wyciągać zysków rzeczywistym wrogom Polski Ludowej.

Na pobojowisku żerują nieraz szakale. Na czarnym, poznańskim czwartku usiłuje żerować czarna reakcja. Tego żeru należy ją pozbawić. Należy przede wszystkim odrzucać wszelkie jej usiłowania do wytworzenia szczelin między klasą robotniczą, a władzą ludową.

Z tragedii poznańskiej partia i rząd wyciągnęły szerokie wnioski. Wszystkie te wnioski zmierzają do ścisłego zespolenia klasy robotniczej i mas pracujących z władzą ludową. Po tej drodze idziemy konsekwentnie. Zlikwidowane zostały nieprawości i niepraworządność, jakie miały miejsce w niektórych organach władzy państwowej. Nie z innych przyczyn, lecz dla zadokumentowania polityki ścisłego związku z klasą robotniczą, dla usunięcia wszystkiego, co w związku z tragedią czerwcową w Poznaniu mogłoby oddalać klasę robotniczą od władzy ludowej zwolniono od odpowiedzialności tych, którzy podnieśli przeciwko niej uzbrojoną dłoń. Sam byłem zwolennikiem darowania im ciężkiego przewinienia, gdyż w tym, co się stało w Poznaniu, widziałem tylko tragedię zaszłą między braćmi, a nie walkę przeciwstawnych sobie sił. I z tej tragedii nikomu nie wolno robić bohaterstwa. Zdarzają się nawet w rodzinach tragiczne wypadki. I chociaż rodzina dotknięta takim nieszczęściem nigdy o nim zapomnieć nie może, to zawsze stara się jak najgłębiej zapuścić nad swoją tragedią żałobną kurtynę milczenia. Obecnie nam wszystkim winno najbardziej zależeć na tym, aby wspólnymi siłami klasy robotniczej i władz państwowych utrwalić praworządność, ład, spokój i porządek w kraju.

W życiu każdego narodu bywają okresy spokojne i burzliwe. W historii państw i narodów rok rokowi i czas czasowi nigdy nie jest równy. Niekiedy upływają długie dziesiątki lat nie przynosząc istotniejszych zmian, a niekiedy przychodzą lata, które ważą później na długich dziesięcioleciach i na całej przyszłej historii. W takich latach przypadło żyć naszemu pokoleniu.

W nasze ręce historia oddała tak wielką sprawę, jak powrót Polski na jej prastare ziemie piastowskie na Zachodzie. Proces zrastania się tych ziem z ich polską macierzą, od której były przez setki lat oddzielone — trwa dopiero od lat dwunastu. Rośnie dopiero już tam zrodzone nasze najmłodsze pokolenie. Te nasze, bogate Ziemie Zachodnie wymagają dalszych wielkich środków, aby ich bogactwo mogło w pełni służyć narodowi, wymagają ludzi o gorącym, patriotycznym sercu i doświadczonym zmyśle gospodarczym, wymagają ofiarności i wytężonej pracy, wymagają uświadomienia sobie przez szerokie masy naszego narodu wagi i znaczenia dla przyszłości Polski tych zadań, które dzisiaj i to jak najszybciej winny być przez wszystkich wykonywane. Trzeba widzieć i pamiętać, że perspektywa przyszłej historii dzisiaj się kształtuje i od nas zależy.

Na barki naszego pokolenia złożył się wielki ciężar zniszczeń wojennych. Jednocześnie, pragnąc wydźwignąć siebie i cały nasz kraj z biedy i gospodarczego zacofania, podjęliśmy śmiałe i wielkie zadania rozbudowy naszego przemysłu i podniesienia na wyższy poziom naszego rolnictwa. Po tej drodze idziemy uparcie od lat dwunastu. Mamy już duże sukcesy i osiągnięcia, ale jeszcze nie na miarę naszych potrzeb i nakreślonych sobie zamierzeń. I musimy wytrwale pójść naprzód po tej drodze, musimy się przebijać i przedzierać przez trudności, aby doganiać tych, którzy nas wyprzedzili.

Naszemu pokoleniu przypadło rozpoczęcie epokowego zadania — budowy socjalizmu w naszym kraju. Drogą budownictwa socjalizmu kroczymy od lat dwunastu. Mieliśmy na tej drodze różne potknięcia, bo historia jej jeszcze nie wygładziła. A historię tworzą ludzie, masy ludowe, tworzy ją obecnie przede wszystkim klasa robotnicza. Ona też skorygowała politykę swojej partii, politykę Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w wielkim dziele budowy socjalizmu w naszym kraju.

I gdybyście mnie zapytali co jest najbardziej potrzebne, aby dzień po dniu, miesiąc po miesiącu i rok po roku zwycięsko kroczyć naprzód i kształtować pomyślnie perspektywę rozwoju Polski i narodu polskiego — to znajduję taką tylko odpowiedź:

Potrzebna jest przede wszystkim wysoka świadomość klasy robotniczej, potrzebna jest dyscyplina społeczna, potrzebne jest głębokie zaufanie do władzy ludowej, potrzebne jest sumienne, rzetelne wykonywanie obowiązków na każdym posterunku pracy, potrzebne jest głębokie poczucie odpowiedzialności za kraj i za naród, za dzień dzisiejszy i za jutro historyczne Polski, potrzebna jest niczym nie zachwiana wiara klasy robotniczej, mas ludowych i całego narodu w wielką ideę społeczną — w socjalizm, potrzebna jest silna, zwarta i jak najmocniej powiązana wszystkimi nićmi z klasą robotniczą i z całym narodem partia wszystkich ludzi pracy — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (burzliwe, długotrwałe oklaski).

Przedstawiciele przemysłu zignorowali zaproszenie

Narada się nie odbyła

bo nie było z kim rozmawiać

Od kilkunastu miesięcy dogamamy się bardziej spoistego powiązania handlu bezpośrednio z przemysłem celem lepszego zaopatrzenia sklepów w towary poszukiwane i w dobrym gatunku. Idąc za tym słusznym żądaniem ogółu, konwent seniorów łódzkiej Rady Narodowej wraz z Prezydium RN, postanowił zwołać na wczoraj ogólnołódzką naradę przedstawicieli handlu z reprezentantami rad robotniczych, dyrekcji poszczególnych zakładów przemysłowych oraz radnymi.

Wiele obiecywano sobie po tym zebraniu, gdyż bezpośrednie rozmowy producentów i detalistów na temat aktualnych potrzeb rynku mogą wnieść dużo zmian w produkcji nie tylko głównych artykułów, ale także mogą przyczynić się do poszerzenia asortymentu wyrobów ubocznych z surowca odpadowego itp. Liczono nawet na możliwość nawiązania wstępnych umów na dostawy. Z wszystkich tych przypuszczeń wyszły nici...

Dziesięć dni temu Prezydium RN rozesłało zaproszenia do przewodniczących rad robotniczych i dyrektorów przeszło 60 łódzkich zakładów przemysłowych.

Jakież było zdziwienie organizatorów tej naprawdę potrzebnej konferencji, gdy w sali posiedzeń MR zebrali się wszyscy przedstawiciele handlu, rady, prezydium, a spośród reprezentantów przemysłu naliczono jedynie 6 przedstawicieli rad robotniczych i 8 przedstawicieli dyrekcji, a więc niecałe 20 proc. zaproszonych reprezentantów przemysłu.

Nie było więc z kim rozmawiać o rzeczach tak ważnych i istotnych dla poprawy zaopatrzenia łódzkiego rynku w najbardziej poszukiwane artykuły.

Konferencję trzeba było odwołać. **Kilkadziesiąt osób traciło nadaremnie czas w oczekiwaniu na przedstawicieli przemysłu, którzy zlekceważyli sobie zaproszenie, ignorując w ten sposób słuszne żądania społeczeństwa.**

Konwent seniorów Rady Narodowej i Prezydium RN nie zrezygnuje jednak ze swoich projektów i trwa nadal w zamiarze zorganizowania tego rodzaju narady, na którą winni przybyć przedstawiciele fabryk i zakładów przemysłowych. Narada taka odbędzie się za kilkanaście dni i jeszcze raz rozesłane zostaną imienne zaproszenia. **Uważamy, że tym razem przemysł nie zbagatelizuje sobie tak ważnej akcji, mając na uwadze interes ogólnoludzki. Sk.**

Z KRAJU

WARSZAWA

Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego opracowało projekt nowych przepisów w sprawie warunków uzyskiwania stopnia kandydata nauk.

W toku opracowania znajduje się projekt nowej ustawy o szkolnictwie wyższym i pracownikach nauki, w myśl którego w miejsce stopni kandydatów nauki mają być wprowadzone stopnie doktorskie. W związku z tym przewiduje się, że osoby posiadające stopień kandydata nauk będą mogły zmienić go na stopień doktorski.

* * *

1 bm. z inicjatywy Wydziału Propagandy KC PZPR odbyła się w Warszawie narada działaczy partyjnych pracujących w lotnictwie sportowym.

Na naradzie zwracano uwagę na spadek dyscypliny, poszanowania przepisów bezpieczeństwa lotu i beztroski w sprawach personalnych.

Jaskrawe wypadki braku poczucia odpowiedzialności w przyjmowaniu do lotnictwa sportowego zdarzyły się w Aeroklubie Wrocławskim. Na stanowisku instruktorów zatrudniono tam M. Licewicza, zwolnionego z wojsk lotniczych za pijaństwo i niemoralne prowadzenie się oraz b. oficera Malesę, zwolnionego niedawno z więzienia, gdzie odsiadywał wyrok za dezercję. Demoralizowali oni personel i lotników. 26 maja Licewicz i Malesa ukradli samolot aeroklubu i uciekli nim do Wiednia.

WROCŁAW

Wojewódzka Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Politycznych we Wrocławiu utworzyła Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu. W skład komitetu weszło 75 przedstawicieli stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych i społecznych, robotników, chłopów i świata nauki.

POZNAŃ

Komisja Kulturalno-Imprezowa MTP zorganizowała po raz pierwszy w okresie trwania tegorocznych Targów, wielką loterię fantową. Za 10 zł, bo taka będzie cena losu, można wygrać samochód „Wartburg", komplety meblowe, rowery, aparaty radiowe, fotograficzne, atrakcyjny sprzęt sportowy, turystyczny, różną odzież, luksusową bieliznę itp.

Góra i mysz — czyli

po roku w bazie na Kozinach

Od tej placówki zależy rozwój budownictwa uspołecznionego

Rok temu odwiedziłem budującą się bazę prefabrykatów na Kozinach. Ponad 2-hektarowy plac przy ul. Srebrzyńskiej, gdzie powstawała **nowoczesna polowa fabryka elementów budowlanych dla budownictwa przemysłowego,** był już częściowo zagospodarowany, ba, nawet przystąpiono do produkcji — co prawda w sposób bardzo prymitywny — pierwszych prefabrykatów ściennych. Czas naglił. W sąsiedztwie na ul. Długosza, przystępowano wówczas do budowy bloków mieszkalnych, dla których „na gorąco" baza dostarczała elementy ścienne do piwnic.

Przed rokiem na terenie bazy polowej nie było jeszcze ani śladu projektowanej mechanizacji, dzięki której planowało się rocznie na potrzeby budownictwa Kozin, a w przyszłości Żubardzia; **30 tys. metrów sześciennych prefabrykatów.** Dopiero przystępowano do budowy budynku betonowni i magazynu cementu, zbrojarni i kotłowni.

Trzeba bowiem pamiętać o tym, że **baza ta, budowana kosztem około 20 mln złotych — to potężne zaplecze budownictwa uprzemysłowionego, wyposażone we własną bocznicę kolejową, dźwigi, suwnice budynki warsztatowe itp. niezbędne urządzenia.** Takie przynajmniej były projekty. Realizacja ich w większości miała nastąpić pod koniec ub. roku. Przewidywało się wówczas wykończenie i oddanie do użytku betoniarni wraz z magazynem cementu, co znacznie usprawniłoby wyrób prefabrykatów.

Wybierając się po roku na budowę bazy polowej wyobrażałem sobie, że zapięto już „na ostatni guzik" produkcję elementów budowlanych.

Na miejscu okazało się jednak, że **widocznie zbyt śmiałe były plany budowniczych, skoro do tej pory jeszcze oczekują realizacji.** Jakkolwiek produkcja prefabrykatów w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosła niewspółmiernie, tym niemniej budowy wszystkich niezbędnych urządzeń do tej pory nie ukończono.

Oto np. niewielki budynek betoniarni i magazynu cementu. Przed rokiem rozpoczęto — jak wspomnieliśmy na wstępie — jego budowę i według planów miała być ona zakończona w III dekadzie lipca ub. roku. Do dzisiejszego dnia betoniarnia nie jest uruchomiona, mimo że budynek wreszcie wybudowano.

A betoniarnia to jeden z najważniejszych obiektów bazy. Bez niej produkcja elementów nie może więc ruszyć pełną parą. Ustalono już następny termin **(15 czerwca br.)** oddania jej do użytku. **Jeśli jednak roboty będą prowadzone w tym tempie co dotychczas — wątpimy, czy i ten termin zostanie dotrzymany.**

Poza tym — na budowie razi **pewien prymityw wykonywanych prac.** Przed budynkiem centralnej zbrojalni (na szczęście ta została w terminie oddana do użytku) leżą zbrojenia do gotowych elementów. Druty są wiązane ręcznie. A tego rodzaju wiązania nie tylko pochłaniają dużo czasu, ale co gorsza — nie są trwałe. Potrzebne więc są przynajmniej dwie zgrzewarki (urządzenia do spawania drutów), o które kierownictwo bazy od dawna się domaga bezskutecznie.

Brak również wózków akumulatorowych, niezbędnych urządzeń do laboratorium polowego, w którym badano by wytrzymałość betonu (w tej chwili korzysta się z usług laboratorium Politechniki Łódzkiej) oraz specjalnych nakryć w komorach do naparzania betonu.

Listę tych braków uniemożliwiających w efekcie pełną produkcję tak niezbędnych dla budownictwa uprzemysłowionego prefabrykatów można by przeciągać w nieskończoność. **Dlatego też trzeba, aby ZBM nr 1 bardziej do serca wzięło sobie kłopoty budowniczych pierwszej w Łodzi bazy polowej, bo od tego zależy przyszłość budownictwa uprzemysłowionego.**

J. KR-SKI

Egzaminy maturalne

w szkołach łódzkich dobiegają końca

Jeszcze tylko trzy szkoły łódzkie: III, VIII i XI TPD przeprowadzają egzaminy ustne, które zakończą się 7 bm.

Natomiast w szkołach zawodowych odbywa się druga część egzaminów z przedmiotów zawodowych. Pierwszą część egzaminów z przedmiotów ogólnokształcących zdała młodzież jeszcze w marcu i kwietniu br., po czym odbywała praktykę. Egzaminy te potrwają mniej więcej do 19 czerwca.

Najpóźniej rozpoczęły się egzaminy maturalne w szkołach dla pracujących. Szkoły te są obecnie w pełni gorączki egzaminacyjnej. **(lg)**

Nie zapominajmy i o artyście

Dużo miejsca (i słusznie) poświęciła ostatnio prasa łódzka uroczystościom związanym z odsłonięciem tablicy pamiątkowej na domu przy ul. Piotrkowskiej 83, gdzie przed laty młodzieżowy oddział GL „Promieniści" dokonał udanego zamachu na skład broni.

Sądzimy, że nie od rzeczy będzie również wspomnieć, że twórcą tej naprawdę estetycznej i artystycznie wykonanej tablicy jest artysta-rzeźbiarz Kazimierz Moczkowski.

M. J.

Odczyty

Dziś, 6 czerwca, o godz. 18, w sali Łódzkiego Domu Kultury, ul. Traugutta 18, dr med. A. Skwarczewski wygłosi odczyt pt. „Co to jest skleroza i jak jej zapobiegać?". Wstęp wolny.

Dwie osoby wygrały po 112.535 zł

Zakończono już sprawdzanie kuponów ostatniego ciągnienia „Kukułeczki". Według nieoficjalnych danych wyniki przedstawiają się następująco:

Pięciu trafień nie stwierdzono. Znalazły się natomiast dwa kupony z 4 trafieniami. „Kukułeczka" wypłaci ich posiadaczom po 112.535 złotych.

Trzy trafienia miały 352 osoby. Wygrały one po 895 złotych. Za 2 trafienia, które miało 11.197 osób — nagroda wynosi 28 złotych.

Uczniowie ze szkoły murarskiej

budują samodzielnie blok mieszkalny

To był ryzykowny eksperyment. Powierzyć uczniom szkoły murarskiej odpowiedzialną pracę na budowie, tylko i wyłącznie liczyć na ich siły (bez zatrudnienia ani jednego murarza kwalifikowanego) — na to nie każdy kierownik budowy by się zgodził.

Toteż przez dłuższy okres istniejąca w Łodzi Szkoła Przysposobienia Zawodowego, która przygotowuje dla budownictwa m. in. murarzy — nie miała wydzielonej do celów szkoleniowych budowy. Uczniowie byli rozproszeni po wszystkich obiektach w całym mieście. Rzecz jasna, nie sprzyjało to normalnym warunkom przyspasabiania młodych chłopców do pracy w budownictwie.

Wreszcie znalazł się kierownik budowy, który zaufał całkowicie młodym uczniom z SPZ. Inż. Klajnert powierzył blok mieszkalny przy ul. Biegańskiego 12, 14, 16 czterem uczniowskim brygadom murarskim (30 osób). I wcale teraz tego nie żałuje. Chłopcy bowiem się starają i niejednokrotnie — jak oświadcza kierownik budowy inż. Klajnert — lepiej się spisują od wykwalifikowanych murarzy. W tej chwili wykonują mury parteru. W końcu września przewidziane jest oddanie bloku w stanie surowym.

W ten sposób ZBM nr 1 wykona blok mieszkalny dla spółdzielni „Xenon" bez zatrudnienia swoich murarzy, których brak tak dotkliwie odczuwa łódzkie budownictwo. Warto, aby i inni kierownicy budów pomyśleli o wykorzystaniu zdolnych uczniów murarskich z SPZ.

Wg koresp. **J. S. — Kr.**

Nowe atrakcje turystyczne

Motocyklami i autami po kraju

Sekcja motorowa PTT-K rozpoczęła żywą działalność

Najbliższą imprezą motorową, którą organizuje Komisja Turystyki Motorowej Łódzkiego Oddziału PTT-K, jest **raid do Poznania na Targi w dniach 15 — 17 czerwca.** Z dalszych atrakcyjnych wypadów należałoby wymienić **Pragę czeską, Suwalszczyznę, Mazury, Wybrzeże, raid okręgowy i ogólnopolski oraz raid do Cierlicka na miejsce katastrofy Żwirki i Wigury.**

Komisja postawiła przed sobą kilka pilnych zadań, z których najważniejszym jest popularyzowanie turystyki motorowej m. in. przez **organizowanie raidów oraz imprez o charakterze wybitnie wycieczkowo - wypoczynkowym.** Postanowiono nawiązać ścisły kontakt z sekcjami motorowymi kół PTT-K przy zakładach pracy. Dotychczas nawiązano już współpracę z Zakładami Strzelczyka, Dzierżyńskiego i Zakładami Sprzętu Transportowego przy ul. Liściastej. Chodzi m. in. o to aby jak najwięcej osób z Łodzi zrzeszonych i niezrzeszonych zdobyło motorową odznakę turystyczną, którą w tej chwili posiadają tylko nieliczni.

Co utrudnia spełnienie ambitnych planów? W dużym stopniu — zbiurokratyzowana forma przydziału paliwa po cenach zniżonych. Aby zdobyć przydział na każdą imprezę, trzeba składać zamówienia na piśmie w pięciu egzemplarzach, potwierdzone przez okręg PTT-K. Pismo wędruje do Warszawy do Zarządu Głównego PTT-K, który z kolei odsyła je do Centrali Produktów Naftowych w Warszawie. Ta zaś wydaje pisemne polecenie sprzedaży Centrali Produktów Naftowych w Łodzi i wówczas dopiero można pobrać bony paliwowe. Zamawiać trzeba paliwo dwa tygodnie przedtem, a odbierać je w terminie trzech dni i w ciągu trzech dni trzeba się z niego rozliczyć. — Naszym zdaniem, mówi inż. Wągrowski — przydział paliwa powinniśmy załatwiać tu w Łodzi i to nie na dwa tygodnie przed imprezą, ale nawet na trzy dni przed imprezą, jeśli zajdzie tego potrzeba. Centrala Produktów Naftowych powinna dać tylko globalny przydział benzyny dla Łodzi.

Druga trudność to zły stan techniczny motorów, brak zakładów naprawczych, spółdzielczych i państwowych (TOS nie zaspokaja wszystkich potrzeb) oraz brak garaży. W wielu przypadkach ludzie mieszkający na północy miasta mają garaże na południu i odwrotnie. Również podniesienie ceny motocykli nie wpłynie na pewno korzystnie na rozwój turystyki motorowej.

Dla informacji naszych czytelników podajemy, że kalendarzyk imprez motorowych codziennie dla wszystkich dostępny wisi na tablicy ogłoszeń w lokalu PTT-K przy ul. Piotrkowskiej 70, tel. 230-64. Tam też w każdy piątek od godz. 16 do 18 pełnią dyżury członkowie zarządu komisji, którzy potrafią odpowiedzieć na każde pytanie miłośnika czy sympatyka turystyki samochodowo-motocyklowej. **KAS.**

Interesująca wystawa

Przed kilkoma dniami w lokalu Stowarzyszenia Architektów Polskich w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 67 (prawa oficyna, parter) otwarto wystawę prac projektowych budownictwa osiedlowego w naszym mieście.

Ze względu na swój charakter wystawa jest bardzo interesująca i cieszy się dużym powodzeniem. Dziś tj. 6 bm o godz. 18 odbędzie się dyskusja nad probiematyką związaną z pokazem wystawianych tu projektów.

Radio

CZWARTEK, 6 CZERWCA

15.10 Muzyka ludowa Dalekiego Wschodu. 15.30 Dla dzieci — aud. pt. „Tańce i zabawy z piosenką". 16.05 (Ł) Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry ŁRPR pd. Henryka Debicha. 16.50 „Ku przestrodze" — pog. dr A. Pytla. 17.01 (Ł) Audycja dla młodzieży. 17.15 (Ł) „Runda z piosenką" w opr. red. L. Szumlewskiego. 17.35 (Ł) Muzyka taneczna i piosenki — płyty. 18.10 (Ł) Łódzki dziennik radiowy. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00 „Co się wam podoba w tej audycji". 19.30 „Na świeżym tropie" — słuchowisko. 20.15 Kronika sportowa. 20.30 Fala 56. 20.40 Novello: Wiązanka melodii „Nocna przygoda". 20.50 Verdi: „Aida", opera — w 4 aktach. 22.20 Wiersze Jean Richarda Blocha. 22.25 D. c. opery. 23.35 Muzyka taneczna.

TELEWIZJA

Czwartek, 6 czerwca

18.00 Wywiad z dyrektorem Minichem. 18.15 Film dokumentalny „Z Argentyny do Meksyku". 19.20 „Piwnica" przed kamerą. 19.45 Z kamerą po świecie. 20.00 Retransmisja z Warszawy Koncert laureatów imprezy „Zapraszamy na estradę". 20.15 Rozmowa z telewidzami. 20.30 Pokaz tańca towarzyskiego.

W związku z prowadzonymi próbami retransmisji Łódzki Ośrodek Telewizyjny zastrzega sobie prawo zmiany w programie.

Listy do redakcji

Dziękujemy całym sercem

W dniu 2 lutego wróciliśmy do kraju ze Związku Radzieckiego. Zatrzymałam się wraz z rodziną (trojgiem małych dzieci) u swego brata przy ul. Lubelskiej nr 38. Było nam bardzo ciasno, gdyż mieszkanie brata jest małe i było już przed tym dostatecznie zaludnione. Władze Łodzi przyszły nam jednak od razu z pomocą i szybko dostaliśmy mieszkanie przy ul. Piotrkowskiej 182.

Potem przybyła do nas z wywiadem komisja Zakładów Wytwórczych Wyrobów Bakelitowych A 13 i stwierdziwszy, że mamy dużo braków, pospieszyła nam z pomocą. Nie mamy słów wdzięczności dla dyrektora Zakładów ob. Frączkowskiego, przewodniczącego rady zakładowej i całej załogi, która zrobiła wszystko, aby umożliwić nam start życiowy.

Zakłady Wytwórcze przyszły nam z wielką pomocą, ofiarując stół, krzesła, dwie kołdry, dwa łóżka z materacami, bieliznę, półtorej tony węgla, ubrania dla dzieci i wiele innych rzeczy potrzebnych do gospodarstwa.

Najbardziej wzruszyła nas jednak pomoc udzielona nam na Święta Wielkanocne, w postaci 1.000 złotych, abyśmy mogli urządzić dzieciom święta.

Słowa wdzięczności chcemy także przekazać mieszkańcom domu przy ul. Piotrkowska 182, którzy również nie szczędzili starań, aby pomóc nam w zagospodarowaniu się.

Rodzina repatriantów — KUZBORSCY

Już zakończono wybory na festiwal:

Dwunastu delegatów *reprezentuje* młodzież robotniczą Łodzi

Na otwartych zebraniach młodzieżowych w łódzkich zakładach pracy wybrano 12 delegatów na VI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Moskwie. Są to młodzi robotnicy, prządki, inżynierowie — ludzie, którzy cieszą się szacunkiem i sympatią swoich kolegów.

Z Zakładów Odzieżowych im. Małgorzaty Fornalskiej wybrano **Lecha Janiaka,** elektryka z zawodu, z Północno-Łódzkich Zakładów Przemysłu Pończoszniczego— **Jadwigę Zarembę,** łączarkę. Kotoniarza **Zdzisława Bieniaszczyka** delegują na festiwal Zakłady Przemysłu Pończoszniczego im. Jurczaka, zaś Zakłady im. Marchlewskiego — **Jana Klażyńskiego** rymarza.

Z Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Gwardii Ludowej pojedzie do Moskwy inżynier - włókiennik **Ryszard Jarniewicz,** a z ZPB im. Dzierżyńskiego prządka — **Daniela Szulc.** Komitet Łódzki ZMS wybrał I sekretarza **Stanisława Niedzielskiego,** zaś Komitet Dzielnicowy ZMS — Widzew I sekretarza **Henryka Jacka.** Łódzkie Zakłady Przemysłu Wełnianego wybrały **Wandę Lewandowską,** technika-włókiennika, a Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. Rychlińskiego szwaczkę — **Alicję Marciniak,** Łódzkie Zakłady Remontowo-Montażowe — **Zygmunta Łapińskiego,** inżyniera - elektryka i Zakłady im. 1 Maja, **Ryszarda Wyrembskiego,** ślusarza. **(lg)**

Przed wyjazdem do Anglii

Adam Harasiewicz koncertuje w Łodzi

Utalentowany pianista, laureat I Nagrody Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina — Adam Harasiewicz jedzie w najbliższym czasie na tournee koncertowe do Anglii. Bezpośrednio przed wyjazdem artysta wystąpi dziś w Łodzi, dając w Filharmonii recital chopinowski z tym samym programem, który grać będzie niebawem w Londynie. Usłyszymy między innymi Sonatę b-moll, Balladę g-moll, Impromptu Ges-dur, Polonezy cis-moll i As-dur, Nokturny, Etiudy i Mazurki.

Słusznie interweniującego kierowcę

obrzucił stekiem wyzwisk

Czy tak powinien pojmować swe obowiązki strażnik?

W poniedziałek po południu kierowca naszej redakcji przejeżdżając samochodem obok Ogrodu Zoologicznego zauważył, że poza ogrodzeniem spaceruje biały paw. Dzieci zaczęły gonić ptaka. Kierowca podjechał do bramy ZOO i zwrócił uwagę dozorcy ze straży miejskiej na fakt, iż paw wyszedł poza mur ogrodu.

Jakież było zdziwienie interweniującego, gdy zamiast podziękowania, dozorca obrzucił go stekiem ordynarnych wyzwisk. Nie pomogła prośba kierowcy, by pozwolono mu zameldować o tym w dyrekcji ZOO. Strażnik nie wpuścił szofera do wewnątrz.

Tego rodzaju stanowisko człowieka, któremu powierzono opiekę nad Ogrodem Zoologicznym jest co najmniej dziwne. Łódzkie ZOO pozbawione jest od kilku miesięcy dyrektora — który byłby odpowiedzialny za całość tego obiektu.

Przykład, który opisujemy, powinien skłonić Prezydium Rady Narodowej do natychmiastowego obsadzenia tego stanowiska, gdyż, jak widzimy, troska niektórych ludzi o cenne okazy w ZOO — zwłaszcza tych, którzy za pilnowanie ich biorą pieniądze, jest nienależyta. **(s)**

„Traviata" w nowej inscenizacji

W jakim kierunku poszły dokonane przeróbki?

Scena Teatru im. Jaracza. Próba sytuacyjna jakiegoś przedstawienia. Ale co to, śpiew? Zaraz, zaraz, muzyka znajoma... Tak jest, to niewątpliwie „Traviata". Przecież „Traviata" już była...

Była, ale całkiem inna. „Opera Łódzka" przeprowadziła „samokrytykę" dotyczącą szczególnie inscenizacji, dekoracji i kostiumów Violetty — i postanowiono „Traviatę" przerobić.

Już w końcu bieżącego miesiąca ujrzymy więc nową „Traviatę" — w reżyserii Emila Chaberskiego, z dekoracjami Stanisława Jarockiego. Kierownictwo muzyczne, jak poprzednio — Władysława Raczkowskiego.

W jakim kierunku pójdą zmiany? Jak żartobliwie określa dyr. Nowicka — **będzie to znacznie zamożniejsza od poprzedniej „Traviata".** Zaś dyr. Chaberski mówi:

— Chcę, żeby inscenizacja była zgodna z duchem opery, jej muzyką i librettem, chcę też wydobyć jej ludzkie wartości.

Nowa „Traviata" będzie miała jeszcze jedną wyższość nad poprzednią: **będzie miała już balet. Feliks Parnell** prowadzi już próby baletu. W tańcach solowych wystąpią Anna Kołyszkówna i Maria Łapińska.

„Traviata" będzie grana na scenie Teatru Nowego.

(woj.)

Pokaz filmów popularno-naukowych

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Łodzi zawiadamia miłośników filmu popularno-naukowego, że w piątek, 7 bm., o godz. 16, w sali Klubu Garnizonowego Oficerów Wojska Polskiego przy ul. Tuwima 34 odbędzie się kolejny seans filmów popularno-naukowych, na którym wyświetlone zostaną następujące filmy: „Z biegiem rzeki Kamy" i „Mrówcze szlaki". Bilety do nabycia w kasie klubu od godz. 15.

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Milicyjne 253-33
Pogot. Ratunkowe 254-44
Straż Pożarna 8
Kom. Miejska MO 292-22
Miejski Ośr. Infor. 359-15

TEATRY

NOWY (Wieckowskiego 15) g. 19 „Kram z piosenkami"
JARACZA (Jaracza 27) g. 18 „Don Karlos"
POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) g. 19 „Antygona"
PAŃSTW. OPERETKA (Piotrkowska 243) g. 19.15 „Hrabia Luxemburg"
ESTRADA SATYRYCZNA (Traugutta nr 1) g. 19.15 „Z innej beczki"
„PINOKIO" (Kopernika 16) g. 17 „Tajemnica czarnego jeziora"
„ARLEKIN" (Wólczańska 5) g. 15 i 17 „Ptasie mleko"
TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ (sala Budowlanych, Piotrkowska 232) g. 19.30 „Studencka miłość"
STUDENCKI TEATR SATYR. „CYTRYNA" (Kilińskiego 124) g. 19 „Kolorowe rękawiczki" (po raz ostatni)

MUZEA

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności nr 14) czynne g. 11—16

MUZEUM SZTUKI (Wieckowskiego 36) czynne g. 14—20

CO? GDZIE? KIEDY?

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Wszyscy jesteśmy mordercami" dozw. od lat 18. g. 10. 12. 14.15. 16.30. 18.45. 21. g. 9 filmy dokumentalne
DWORCOWE (Dworzec Kaliski) „Śląsk". „U przyjaciół". „Misio Kula" g. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22
GDYNIA (Tuwima nr 2) Program dla najmłodszych: „Lejek". „Sen o zabawkach". „Niedudana kukiełka" g. 16. 17. „Królowa Margot" dozw. od lat 18. g. 9.30 11.45. 14. 18. 20.15
MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Trzy kobiety" dozw. od lat 12. g. 10. 12. 14. 16. 18. 20
MUZA (Pabianicka 173) „Czarownica" dozw. od lat 16. g. 16. 18. 20
PIONIER (Franciszkańska 31) „Poznane nocą" dozw. od lat 18. g. 16. 18 20
POLONIA (Piotrkowska 67) „Złota karoca" dozw. od lat 18. g. 9.45. 12. 14.15. 16.30. 18.45. 21
POKÓJ (Kazimierza 6) „Pożegnanie z diabłem" dozw. od lat 16 g. 15.30. 17.30. 19.30
1 MAJA (Kilińskiego 178) „Ona tańczyła jedno lato" dozw. od lat 18. g. 16, 18, 20
ROMA (Rzgowska 84) „Dym w lesie" dozw. od lat 7. g. 15.30. „Czerwone i czarne" dozw. od lat 18. g. 17.30
SOJUSZ (Nowe Złotno) „Poznane nocą" dozw. od lat 18. g. 17. 19
STUDIO (Bystrzycka 7-9) „Diabeł wcielony" — dozw. od lat 18. g. 17. 19
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Kanał" dozw. od lat 16. g. 16. 18. 20
ŚWIT (Bałucki Rynek) „Sinha Moca" dozw. od lat 12. g. 16. 18. 20
TATRY (Sienkiewicza 40) „Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli" dozw. od lat 14. g. 16. 18. 20
WISŁA (Tuwima nr 1) g. 10, 11, 12, 13 program składany. „Skarb kpt. Martensa" g. 14. 16. 18. 20. dozw. od lat 7
WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) „Skarb kpt. Martensa" dozw. od lat 7. g. 10. 12. 14. 16. 18. 20
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Róże dla Bettiny" dozw. od lat 12. g. 10. 12. 14. 16. 18. 20 g. 9 filmy dokumentalne
ZACHĘTA (Zgierska 26) „My dwoje" dozw. od lat 16. g. 16. 18. 20
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Ulica ubogich kochanków" g. 16, 18, 20

* * *

Uwaga: Repertuar sporządzono na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin

PALMIARNIA (Park Źródliska) czynna godz. 10—18

ZOO — czynne g. 9—19

Dyżury aptek

Pabianicka 56. Tuwima 59. Zielona 28. Wschodnia 54. Limanowskiego 37.

AS Al. Kościuszki 48 pełni stałe dyżury nocne

DYŻURY SZPITALI

Położnictwo: Bałuty Staromiejska — Szpital im. dr H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9: Śródmieście. Ruda. Chojny — Szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15: Polesie. Widzew — Szpital im. dr Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5
Chirurgia: Szpital Min. Spraw Wewnętrznych. Północna 42
Interna: Szpital im. dr Wolf, ul. Łagiewnicka 34
Laryngologia: Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195
Okulistyka: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14

W sobotę pokaz gaszenia ognia na Starym Mieście

Program obchodu Tygodnia Ochrony Przeciwpożarowej uległ małej zmianie. Ze względu na to, że w niedzielę wielu łodzian wyjeżdża na wycieczki, zdecydowano się ćwiczenia pokazowe gaszenia pożarów **przenieść z niedzieli na sobotę, 8 czerwca, godz. 21.**

O tej porze na ul. Wojska Polskiego nr 62-76 naprzeciw gmachu Prezydium Dzielnicowej Rady — Staromiejska odbędą się efektowne pokazy gaszenia pożaru

Tydzień zakończy się następnego dnia w niedzielę, o godzinie 17 festynem w parku julianowskim. (s)

Po raz trzeci o gruzie przy ul. Wschodniej

Po pierwszej notatce, w której domagaliśmy się usunięcia gruzu pozostałego po rozebraniu budynku przy ul. Wschodniej 11 — **nikt tą sprawą się nie zajął.** Zamieściliśmy więc 8 kwietnia br. drugą notatkę wraz ze zdjęciem przedstawiającym zatarasowany przez gruz chodnik. **Tym razem nastąpiła pewna reakcja.**

Bo oto — jak nam donosi nasz korespondent J. S. — **wreszcie przystąpiono do oczyszczania placu i to w sposób nie pozbawiony „twórczej" myśli racjonalizatorskiej.** Po oczyszczeniu chodnika i zabraniu cegły przyjechały wozy z... piaskiem. Ktoś wpadł na oryginalny pomysł: **po co wywozić pozostały gruz, kiedy można przysypać go piaskiem?** I prościej i szybciej. A to, że dzieci bawiące się w tym piasku, znów odkopią gruz — tym się już nikt nie przejmuje.

A może ten „pomysł racjonalizatorski" zostanie zastosowany przy innych placach, jak np. przy ul. Kilińskiego 40, gdzie znajduje się gruz po rozebranym domu?

(Kr.)

Tydzień Dziecka przynosi dalsze wesołe imprezy

Międzynarodowy Dzień Dziecka wprawdzie minął, jednak seria imprez zapoczątkowana 1 czerwca, trwa nadal. Dzieci łódzkie czeka jeszcze **wiele miłych przeżyć.**

Dnia 7 czerwca w lokalu TPP-R przy ul. Narutowicza 28, wyświetlana będzie o godzinie 15 **bajka filmowa,** przeznaczona dla dzieci w wieku od 7 do 14 lat.

Dnia 9 czerwca w parku na Julianowie odbędzie się **ogólnołódzki festyn** kończący Tydzień Dziecka. Początek festynu o godz. 10. W programie wiele wesołych imprez i atrakcji dziecięcych. (g)

Gdzie zamawiać czasopisma

„Ruch" podaje do wiadomości, że w związku z połączeniem poszczególnych placówek na terenie m. Łodzi — przedpłaty na prenumeratę pism krajowych na III kwartał oraz II półrocze 1957 r. przyjmują od instytucji, zakładów pracy, bibliotek, szkół i różnych organizacji w terminie do dnia 10 czerwca br. następujące oddziały „Ruchu":

Oddział Łódź-Południe, ul. Piotrkowska 240, tel. 267-57, Oddział Łódź-Śródmieście, ul. Zamenhofa 21, tel. 317-79. Oddział Łódź-Północ, ul. Więckowskiego 32, tel. 205-80.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

TRZECH kierowników gospodarstw z długoletnią praktyką w dziedzinie rolnictwa zatrudni natychmiast **Dyrekcja PGR Karsko - Myśliborskie** pow. Myślibórz. Mieszkanie zapewnione. Dojazd do **Gorzowa Wlkp., następnie autobusem PKS.** 2663-K

DOZORCÓW do pilnowania zatrudni **C. I. P. Wł. „Textilimport" w Łodzi** dział kadr ul. **22 Lipca nr 2.** 2664-K

TKACZY i uczniów powyżej 18 lat na krosna jedwabnicze zatrudnią **Południowo - Łódzkie Zakłady Przemysłu Jedwabniczego w Łodzi, ul. Strzelczyka 70.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr w godz. od 8 do 16. 2681-K

SPRZĄTACZKI i techn. - dent. do nowootwartej placówki przy **ul. Wólczańskiej 225** zatrudni **Protezownia Dentystyczna m. Łodzi.** Podania należy składać osobiście **ul. Gdańska 83,** od godz. 8 do 10. 2680-K

MIEJSKI ZARZĄD BUDYNKÓW MIESZKALNYCH ŁÓDŹ - WIDZEW

ostrzega przed nabyciem skradzionych maszyn, a mianowicie:

dwudziałaniowej do liczenia marki Rheinmetall nr 101999 oraz do pisania z długim wałkiem marki „Continental" nr 35600.

Silniki spalinowe

wszelkiego typu

CIĄGNIKI oraz **SPRZĘT DROGOWY i BUDOWLANY**

PRZYJMUJĄ

do remontu kapitalnego i średniego

Zakłady Naprawy Sprzętu Drogowego w PABIANICACH, ul. Lutomierska nr 19 d.

Wykonanie solidne, szybkie po cenach przystępnych (kalkulacyjnych).

ZAKŁADY RADIOWE »DIORA« w Dzierżoniowie

ogłaszają

PRZETARG

na wykonanie POKROWCÓW na odbiorniki radiowe różnego typu.

Oferty mogą składać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne na adres:

DZIERŻONIÓW, ul. GOTTWALDA 38

w terminie do dnia 20 czerwca 1957 r.

Materiału na wykonanie pokrowców dostarczy wykonawca.

MONTERÓW, spawaczy elektrycznych i autogenicznych na instalację centralnego ogrzewania oraz **monterów na wod.-kan.** zatrudni każdą ilość **Łódzkie Zjednoczenie Instalacji Przemysłowych w Łodzi, ul. Wólczańska 158/160.** Zgłoszenia przyjmuje dział wykonawstwa pokój 37, w godz. od 7 do 13. 2643-K

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

16 PLACÓW w tym staw zarybiony i 2 budynki — sprzedam. Tel. 392-61 od godz. 10—18

DOMEK jednorodzinny z ogródkiem kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „9046"

DOMEK jednorodzinny, oddzielnie duży plac — sprzedam. Wiadomość Rysownicza 37 8301

PLAC (Marysin III) blisko Warszawskiej, sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 — „8227" 8227

DOM jednorodzinny, murowany 4 pokoje, kuchnia, wolne, 2.340 m. ogrodu w Postekalicach, szosa Piotrków — Bełchatów (komunikacja autobusowa) tanio — sprzedam. Kucharska, Oliwa, Kętrzyńskiego 22

KUPNO

TELEWIZOR zachodnioeuropejski wysokiej klasy, dobra pralkę kupię. Tel. 366-29

SILNIK 2 do 2½ KM 220 V kupię. Piotrkowska 120 (Stolarnia)

WÓZEK głęboki dziecięcy kupię. Tel. 272-12 godzina 8—15

NOŻYCE do drutu 4 mm — kilka par — kupię. Dzwonić 509-84 od godz. 7—13 8238 g

SPRZEDAŻ

SAKSOFON — tenor sprzedam. Kilińskiego 120, m. 9 godz. 16—20

MOTOCYKL "Harley" 750 z wózkiem pilnie sprzedam, Zarzewska 12

KOMPLET maszyn do fabrykacji nowych żyletek (ostrza do golenia) sprzedam. F. Dudziak, Poznań, Kozia 8, m. 27

MASZYNĘ damską do szycia „Singer" gabinetową sprzedam. Wiadomość tel. 209-54 godziny do 9 i od 15

MOTOCYKL DKW 350 NZ po generalnym remoncie sprzedam lub zamienię na nowy „WFM" Nowotki 3—42

APARAT fotograficzny wysokiej klasy sprzedam. Dzwonić 542-94 w godz. 17—19 8312

TAKSOMETR mały — „Argo" sprzedam. Łódź, ul. Kopernika 34, Tygielska, godz. 16—18

MOTOCYKL „Zündapp" 200 ccm sprzedam. Warszawska 68a dojazd tramw. 8 8236

MASZYNĘ dziewiarską 8-80 sprzedam. Wiadomość Łódź, ul. Piotrkowska 136 m. 6 od godziny 16—19

SAMOCHÓD ciężarowy marki „Mercedes Diesel" 4 tony na chodzie, 70.000 zł pilnie sprzedam. Łódź, Jakuba 8—6

SAMOCHÓD marki — „Fiat" 1.100 KM z silnikiem zapasowym sprzedam. Ozorków, Dzierżyńskiego 27, tel. 166

KLIPSY efektowne polistyrenowe od 8 zł, lokówki, broszki poleca sklep „Poloplast", Warszawa-Mokotów, Tyniecka 54

SAMOCHÓD osobowy „Standart-Vanguard" 4-drzwiowy uniwersalny w dobrym stanie sprzedam Przybylak, Grodzisk Wlkp., ul. Bukowska 31, tel. 120 2654 k

MOTOCYKL marki „Iż-49" sprzedam. Dzwonić od godz. 7—14, tel. 217-86 Woźniak 8314 g

MASZYNĘ pończoszniczą i wózek spacerowy sprzedam. Wiadomość Obr. Stalingradu 53—20 front III piętro, od godziny 9—11

SKUTER 250 ccm sprzedam. Nowe Złotno, ul. Złotno 22—14

MASZYNĘ okrętkę łańcuszkową ze stolikiem, motorkiem 220 V (nożna regulacja obrotów), zegarek złoty męski na rękę, 2 obrazy religijne — sprzedam. Piotrkowska 58, m. 2d 8320 g

LOKALE

WYNAJMĘ pokój na 4 osoby, pościel, łazienka, gaz, telefon, garaż na sezon m-cy czerwiec, lipiec, sierpień. Plaża obok, elektryczny i tramwaj (5 minut). Wiadomość telefon. Gdańsk 314-64 2657 k

NA Wybrzeżu wynajmę pokój pełny komfort — dojazd do plaży tramwajem. Gdańsk-Wrzeszcz K. Marksa 72—2, Helena Lipińska 2656 k

PRACUJĄCA poszukuje pokoju sublokatorskiego Oferty do Biura Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „9044" 9044 g

JEDEN pokój 25 m kw. zamienię na pokój z kuchnią lub dwa pokoje najchętniej w blokach. Wszelkie koszty zwrócę. Łódź, 22 Lipca 94, Wiesława Maczuga

WYNAJMĘ dwuosobowe pokoje letnikom (willa komfortowa), garaż. Pieczyński, Karpacz, Sadowa 2 8713 g

TRZY pokoje z kuchnią, słoneczne, wygody w Szczecinie n-Odrą zamienię na 2 pokoje kuchnia w Łodzi lub okolicach Łodzi. Wiadomość: Łódź Rzgowska 56, m. 1, Otomański Władysław

POKÓJ 15 m kw. z używalnością kuchni wszystkich wygód, I piętro w centrum miasta zamienię na 2 pokoje, kuchnia. Koszty remontu — przeprowadzki zwracam. Oferty składać: Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „8200"

POKÓJ samodzielny 15 m kw. III piętro, woda ul. Słowiańska zamienię na pokój z kuchnią, wygody, śródmieście. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „8204"

POKOJU niekrępującego poszukuje. Korzystne warunki do omówienia. Dzwonić 230-60 godz. 7—9 rano 8092 g

3 POKOJE, kuchnia duże z wygodami zamienię na dwa razy po pokoju z kuchnią. Koszty remontu zwrócę. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „8171"

POKÓJ 16 m kw. zamienię na pokój z kuchnią względnie jeden duży. Warunki do omówienia. Łódź, ul. Mostowa 41, Kuder 8126 g

TRZY pokoje kuchnia, wszystkie wygody zamienię na dwa razy po pokoju z kuchnią. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „8152"

DLA letników pokój do wynajęcia we Wrzeszczu. Czyput Konstanty, Gd.-Wrzeszcz, Glinki 2, m. 4 2632 K

DWA duże pokoje z kuchnią, wygody zamienię na 1 pokój z kuchnią ze wszystkimi wygodami w śródmieściu. Oferty Łódź 1, skrytka pocztowa 380 lub Kilińskiego 135—17 (do południa) 8149

DUŻY pokój, kuchnia, ogródek, zamienię na większe lub oddzielnie pokój, kuchnia — pokój. Piasecny, Zgierska 163

MAŁŻEŃSTWO bezdzietne, pracujące, poszukuje pokoju sublokatorskiego. Tel. 241-82 do godz. 15

DWA pokoje z kuchnią, wygody, centrum, I piętro, zamienię na trzy pokoje z kuchnią, wygody, słoneczne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „8296"

POKOJU pilnie poszukuje. Warunki do omówienia. Ul. Włókienniczа 20, m. 7

POKOJU dużego lub dwóch z kuchnią z wygodami w śródmieściu poszukuje. Zwrócę wszelkie koszty remontu. Oferty do Biura Ogłoszeń ul. Piotrkowska 96 pod „8297" 8297 k

POKÓJ z kuchnią w Julianowie na II piętrze, 42 m kw. zamienię na podobne w innej części miasta. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „8223" 8223

DWA pokoje z kuchnią parter bez wygód ul. Wróblewskiego (przy kolei) zamienię na równorzędne z wygodami. Koszty remontu zwrócę. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod — „8226" 8226 g

POKOJU z kuchnią lub jednego dużego pilnie poszukuje. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „8232"

POKOJU pilnie poszukuje. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „8233" 8233

LOKAL posklepowy, 2 pokoje z kuchnią z wygodami zamienię na takie samo, tylko I piętro. Tel. 369-99 8322

NAUKA

ANGIELSKI, polski, francuski, łacina, niemiecki, rosyjski, włoski — lekcje indywidualne — dobrze, prędko, skutecznie. Bednarska 26, m. 87

LEKARSKIE

Dr REICHER specjalista weneryczne, skórne, płciowe (zaburzenia) — 8—9, 16—19 Piotrkowska 14 8509

Dr RÓŻYCKI specjalista akuszerii, chorób kobiecych, niepłodność Piotrkowska 33. Czwarta — szósta

NAŚWIETLANIA lampą kwarcową, sollux, diatermia, lampą promieni podczerwonych, prowadzi Spółdzielnia Usług Lekarskich i Dentystycznych Piotrkowska 159, tel. 389-50

SPÓŁDZIELNIA Usług Lekarskich i Dentystycznych, Piotrkowska 159 tel. 279-87 prowadzi analizy farmaceutyczne, chemiczno-fizyczne i bakteriologiczne ścieków, wody, powietrza, artykułów żywnościowych oraz analizy lekarskie.

SPÓŁDZIELNIA Usług Lekarskich i Dentystycznych, Piotrkowska 159 tel. 389-50 leczy we wszystkich specjalnościach, prowadzi przychodnię dentystyczną, wykonuje protezy zębowe, dokonuje prześwietleń i zdjęć rentgenowskich, prowadzi gabinet chirurgii urazowej i ortopedii. Czynna od 8—20

PRYWATNA Pomoc Lekarska Lekarzy Specjalistów załatwia natychmiast wizyty domowe wszystkich specjalności. Tel. 282-82. Czynna cała dobę 8845 g

Dr KUDREWICZ specjalista weneryczne, skórne, 8—10, 3—6 ulica 22 Lipca 4 8566 G

RÓŻNE

HAFCIARZOM oddam do domu hafty łańcuszkowe. Oferty Biuro Ogłoszeń, Poznań, Świerczewskiego 3 dla — „14206 g" 2693 k

„PARYŻANKA" artystyczna cerownia naprawia garderobę bez śladu. Więckowskiego 6—5. Tel. 251-78 8852

UNIEWAŻNIAMY pieczątkę o brzmieniu: — „Łódzkie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych Dział Zaopatrzenia Łódź, ul. Moniuszki 1a telefon 210-29"

ZGUBY

IGNACY Rotengruber unieważnia zagubioną pieczątkę w dniu 12.III. 1957 r. o treści: „Wytwórnia Szczotek i Pędzli Ignacy Rotengruber — Łódź, ul. Obr. Stalingradu 12" 8142

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 4. VI. 1957 r.

Ś. † P.

Daniel Hertel

przeżywszy lat 30

Pogrzeb odbędzie się dnia 6. VI. br. o godz. 17 z domu żałoby przy ul. Paryskiej 7 na cmentarz na Zarzewie — o czym zawiadamia przyjaciół i znajomych pogrążona w głębokim smutku

RODZINA

Nabożeństwo żałobne za duszę

Ś. † P.

Julianny Anielewicz

odprawione zostanie dnia 14 czerwca br. o godz. 8 rano w kościele XX. Jezuitów pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, ul. Marii Curie - Skłodowskiej 22 — o czym zawiadamiają wszystkich znajomych

MĄŻ i PRZYJACIELE

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci

Ś. † P.

Stefanii Kurekowej

zostanie odprawiona dnia 8 czerwca 1957 r. msza św. żałobna o godz. 7 rano w kościele św. Krzyża w Łodzi, o czym zawiadamia

RODZINA

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie

Ś. † P.

Henryka Umińskiego

serdeczne podziękowanie składa

RODZINA

MAGAZYN Dziennika

Międzykontynentalny pocisk balistyczny

Armia amerykańska wypróbować ma wkrótce pierwszy swój międzykontynentalny pocisk balistyczny (ICMB). Korespondent United Press — Norman J. Montellier pisze w związku z tym o niektórych nie objętych tajemnicą wojskową szczegółach pocisku i przygotowań do jego wyrzucenia.

Pierwszym amerykańskim międzykontynentalnym pociskiem balistycznym jest „ATLAS" — rakieta o dużej średnicy, podobna kształtem do cygara. Dokładna waga, szybkość i zasięg tego ICBM są nieznane. Nikt poza konstruktorami i ścisłym gronem ekspertów nie widział jeszcze „ATLASA". Dowództwo armii amerykańskiej nie dostarczyło prasie zdjęć tego pocisku. Wiadomo jednak, że w myśl założeń konstruktorów — jak twierdzi Agencja United Press — „może on w ciągu najwyżej kilkudziesięciu minut dotrzeć do każdego punktu na kuli ziemskiej, niosąc w swej głowicy ładunek atomowy, bądź wodorowy".

W najbliższym czasie Stany Zjednoczone dokonają próby z jednym pociskiem typu „ATLAS". Pierwszy amerykański ICBM zostanie wyrzucony z bazy Patrick, położonej w północnej Florydzie, 16 km od brzegów Atlantyku.

W grudniu ub. r. „ATLAS" przewieziony został z zakładów „Convair" w San Diego (Kalifornia) na Florydę. Pocisk odbył tę podróż na platformie ciągnika starannie osłoniętej białym, żaglowym płótnem. Przez ubiegłych 5 miesięcy przeszło 300 konstruktorów i specjalistów amerykańskich sił lotniczych czyniło przygotowania do próby.

Pierwszy „ATLAS" ma przebyć odległość 3.500 km. przy maksymalnym pułapie równym 1.100 km. Pocisk zostanie wyrzucony w kierunku wschodnim. Po przelecenie w ciągu niewielu sekund około 300 km skręci na południowy wschód i zniknie nad południową częścią Oceanu Atlantyckiego.

Jak informuje Agencja United Press, budowa pierwszego „ATLASA" kosztowała 5 milionów dolarów. Ogromna ta suma nie obejmuje milionów, jakie pochłonęły badania związane z konstrukcją pocisku.

Sprawa Girarda

Departament Stanu oraz Ministerstwo Obrony USA oznajmiły 4 bm. we wspólnym komunikacie, że sierżant armii amerykańskiej, William C. Girard, który w styczniu br. zastrzelił 46-letnią Japonkę N. Sakai, wydany zostanie japońskim organom sprawiedliwości.

Rząd USA nie zgadzał się dotąd na przekazanie Girarda władzom japońskim twierdząc, że sierżant podlega jurysdykcji sądów amerykańskich. Strona japońska oświadczyła natomiast, że Girard powinien być wydany japońskim organom sprawiedliwości, gdyż popełnił przestępstwo będąc faktycznie poza służbą.

Zastrzelenie Sakai wywołało w Japonii ogromne oburzenie. Wtorkowa decyzja rządu USA — jak zgodnie podkreślają agencje amerykańskie — powzięta została pod presją japońskiej opinii publicznej. Agencja Associated Press zwraca uwagę, iż rząd Stanów Zjednoczonych pragnął także „oczyścić atmosferę" przed zbliżającą się wizytą premiera Kiszi w USA.

„Rządowe" małżeństwo

Minister pracy w komunistycznym rządzie stanu Kerala (Indie południowe), T. V. Thomas ożenił się z... ministrem skarbu w tym samym rządzie, panią K. R. Gouri. Jest to chyba jedyny tego rodzaju wypadek na świecie, zwłaszcza, że na ogół kobietom nie powierzano nigdy teki ministra skarbu.

T. V. Thomas ma lat 45 i był dotychczas „starym kawalerem". K. R. Gouri jest jedyną kobietą-ministrem w rządzie stanu Kerala. Poznali się ze sobą przed 10 laty podczas jednej z akcji politycznych partii komunistycznej, której oboje są od wielu lat wybitnymi działaczami. K. R. Gouri jest młodsza o 10 lat od swego małżonka i z zawodu jest prawnikiem.

Skromna uroczystość zawarcia małżeństwa odbyła się 30 maja w pięćdziesiątym piątym dniu sprawowania urzędów ministerialnych przez oboje małżonków. Zorganizowaniem uroczystości zajął się najstarszy minister w rządzie Kerala, 54-letni „zaprzysięgły kawaler" K. C. George.

Śmierć spowodowana wibracją fal radarowych

Ciekawą wiadomość przynosi miesięczny biuletyn kalifornijskiego Stowarzyszenia Medycznego w Los Angeles. Autor zamieszczonej w biuletynie notatki, doktor John McLaughlin przytacza wypadek śmierci robotnika z okolic Los Angeles, który w czasie pracy znalazł się w odległości około 3 m od anteny radarowej. Po upływie niecałej minuty doznał on uczucia nieznośnego gorąca w jamie brzusznej, tak, że zmuszony był oddalić się z miejsca, gdzie przebywał. Robotnik zmarł po upływie 2 tygodni. Przeprowadzona sekcja wykazała ponarzenie wnętrzności, a m. in. dziurę wielkości srebrnego dolara wypalona w małym jelicie. Żadnych śladów zewnętrznych nie znaleziono.

Dr McLaughlin podkreśla w artykule palącą konieczność ustalenia granicy bezpieczeństwa przy wibracji mikrofal, które, jego zdaniem, należy traktować na równi z promieniowaniem jądrowym.

Wypadek, pierwszy tego rodzaju w historii medycyny, miał miejsce jeszcze w roku 1954, jednakże nie został podany do wiadomości publicznej „ze względów bezpieczeństwa".

Rzut oszczepem koronną konkurencją

zawodów o memoriał Janusza Kusocińskiego

Pojedynek 5 finalistów olimpijskich

na Stadionie Dziesięciolecia

Memoriał Kusocińskiego czy... Lokajskiego? Nie dziwcie się temu pytaniu. Przecież czerwcowa rewia lekkoatletów co roku gromadzi czołówkę europejską we wszystkich konkurencjach, tylko nie w głównym biegu memoriałowym na dystansie 3 km. Może i sam dystans nie został wybrany najszczęśliwiej; wiadomo powszechnie, że koronnymi konkurencjami dłuższych dystansów są biegi na 5 i 10 km. Dlaczego więc nasza impreza przewiduje nietypowy dystans 3 km, skoro, jak pamiętamy, Kusociński najchętniej biegał 10 km. Byłoby wielce celowe uwzględnić tę okoliczność przy organizowaniu memoriału w r. 1958.

Ale dlaczego wymieniliśmy na wstępie nazwisko Lokajskiego? Otóż gwoździem programu tegorocznego memoriału będzie rzut oszczepem, na starcie którego stanie ni mniej ni więcej tylko 5 finalistów olimpijskich. Danielsen, Sidło, Cybulenko, Koschel i Kopyto. A więc pojedynek tak znakomitych rywali już sam przez się stanie się najgodniejszym uczczeniem pamięci naszego słynnego oszczepnika z lat przedwojennych — Lokajskiego.

Atrakcyjnie zapowiada się także szereg innych konkurencji. Weźmy dla przykładu biegi krótkie i średnie. Sprinterzy **Tokariew** (ZSRR), **David** (Francja), **Steinbach** (NRD) i **Mandlik** (CSR) stoczą na pewno ciekawą walkę z Polakami **Foikiem** czy **Szmidtem**. Na 800 lub 1500 m słynny Belg **Moens** zmierzy się z Czechosłowakiem **Jungwirthem** i Polakiem **Lewandowskim**. Niestety, w biegu na 3 km ujrzymy z czołówki światowej tylko Jugosłowianina **Mugosa**, ale za to z naszej strony wystąpią **Krzyszkowiak** i **Zimny**, co w znacznym stopniu ratuje sytuację.

W konkurencjach technicznych wezmą udział tacy świetni lekkoatleci jak: Holender **Vissers** (skok w dal), Szwed **Petterson**, Norweg **Thordkilsen**, Rosjanin **Sitkin** (skok wzwyż), Islandczyk **Eisarson**, Czechosłowak **Rzehak**, Rosjanin **Kreer** (trójskok), Czechosłowacy **Skobla** (kula) i **Merta** (dysk), Jugosłowianin **Bezjak** i Czechosłowak **Maca** (młot). Ich pojedynki z czołówką polską zapowiadają się wręcz rewelacyjnie, toteż z wielkim zainteresowaniem oczekiwać będziemy sobotnich i niedzielnych wyników na warszawskim Stadionie Dziesięciolecia.

Supeł zdobył puchar ŁOZTS

Tylko w konkurencji męskiej rozegrano finał turnieju o puchar Łódzkiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego. Po raz drugi zdobył go **Supeł**, który wygrał z **Czerwińskim** 3:1. Trzecie miejsce zajął **Krygier**, a czwarte **Tylman** (Metalowiec).

Finał w grze kobiet nie doszedł do skutku, gdyż Kwiatkowska z przyczyn nie ustalonych nie stawiła się na zawody.

Włosi i Meksykanie

najbliższymi przeciwnikami naszych tenisistów

W słonecznym Palermo oczekuje naszych tenisistów znakomita trójka „muszkieterów" włoskich — Merlo, Pietrangeli, Sirola. Nie ma co się łudzić: to będzie ostatni w tym sezonie daviscupowy mecz naszej drużyny. Kto pamięta zeszłoroczny pojedynek Polska—Włochy, rozegrany na kortach Legii, a zakończony naszą porażką 0:5, ten w pełni zdaje sobie sprawę że urwanie tak groźnym przeciwnikom choćby jednego punktu będzie już nie lada sukcesem. Takiej możliwości można się spodziewać jedynie w wypadku, gdyby któryś z trójki Włochów przeżywał kryzys formy lub gdyby przy stanie, dajmy na to, 3:0 gospodarze wystawili do gry rezerwowego zawodnika.

Już samo jednak spotkanie z czołowymi tenisistami Europy powinno przynieść naszym graczom kolosalne korzyści. Mamy tu, oczywiście, na myśli nie tyle Skoneckiego, który w zasadzie niczego się już chyba więcej nie nauczy, ile Licisa, bo w tego młodego tenisistę ciągle jeszcze wierzymy.

Na meczu z Włochami (7—9 bm.) nie kończą się bynajmniej zagraniczne kontakty polskiego tenisa. W tydzień później 16—18 bm. ujrzymy w Warszawie Meksykanów — Centrerasa i Llamasa w oficjalnym spotkaniu z Polską. „Gwoździem" tego meczu będzie pojedynek Contreras—Skonecki. (Przypomnijmy, że obydwaj mają na rozkładzie Chilijczyka Ayale). W meczu tym nie wezmą udziału Radzio i Piątek, którzy wespół z Piotrowskim udają się w tym czasie na międzynarodowe mistrzostwa Rumunii.

Potem zaś odbędzie się najważniejsza impreza tenisowa sezonu: międzynarodowe mistrzostwa Polski na kortach w Sopocie. PZT czyni w dalszym ciągu starania, by obok naszych reprezentantów wystąpili w Sopocie czołowi gracze Europy.

Wspaniały sukces Więckowskiego na torze

Wczorajszy wyścig w Helenowie zakończył się pełnym triumfem Więckowskiego, który zyskał niemal trzy okrążenia przewagi nad główną grupą. Pomocny był mu w tym Paradowski, który w efekcie nadrobił jedno okrążenie. Dalsze miejsca przypadły według ilości zdobytych punktów za wygranie finiszu: 3) Bek — 36 pkt., 4) Jankowski — 20 pkt., 5) Wiśniewski — 19 pkt.

Więckowski przebył dystans 100 km w ciągu 2 godz. 22 m. 22 sek. uzyskując przeciętną szybkość 42,3 km na godzinę. Zdobył on nagrodę przechodnią im. Józefa Pfeiffera. Piękny styl w jakim Więckowski kończył wyścig publiczność skwitowała gorącą owacją. Gdyby nie przerwa w wyścigu spowodowana przelotnym deszczem — trwająca niemal półtorej godziny w oczekiwaniu na wyschnięcie toru impreza wczorajsza można byłoby zaliczyć do udanych pod każdym względem.

CIEKAWOSTKI piłkarskie

■ PZPN drogą referendum postanowił załatwić dwie sprawy. Pierwsza — to uznanie ligi I i II za okręgi eksterytorialne, a druga dotyczy zaliczania miesięcy zimowych do kar nakładanych na zawodników. Chodzi o to, żeby w karach dyskwalifikacji do 8 miesięcy nie odliczać okresu zimowego. W wypadku, gdy kara jest wyższa, zawodnikowi odliczać się będzie okres dwumiesięcznej przerwy zimowej i tym samym o te dwa miesiące dłużej będzie on pozbawiony prawa brania udziału w zawodach. Okręgi niewątpliwie wypowiedzą się za przyjęciem obu wniosków.

■ Już kilka kar pieniężnych nałożono na pabianickiego Włókniarza za niestosowanie się do wydanych zarządzeń przez władze okręgowe. Ponieważ Włókniarz kar tych nie uiszczał, zarząd ŁOZPN postanowił zawiesić go do chwili ich uregulowania. Zawieszenie obowiązuje od 3 czerwca br. Jeśli do niedzieli 9 bm. Włókniarz ich nie uiści, nie będzie miał prawa brać udziału w rozgrywkach III-ligowych.

Żużel-Kukułeczka

Po dłuższej przerwie znów odbędą się w Łodzi zawody żużlowe o mistrzostwo I ligi. Mianowicie w niedzielę 9 bm. **łódzki Tramwajarz zmierzy się z wrocławską Ślęzą.**

Mecz rozpocznie się o godz. 11, warto jednak przybyć na zawody nieco wcześniej, **żeby być obecnym na kolejnym losowaniu „Kukułeczki" i dowiedzieć się, czy czasami wygrana nie padnie na los któregoś z widzów.**

Przedsprzedaż biletów na niedzielne zawody Tramwajarza ze Ślęzą odbywa się, jak zwykle, w sekretariacie klubu przy ul. Tramwajowej 7 w godz. 8—16 i w MPK ul. Piotrkowska 77, w godz. 9—21.

Stara lipa za ciężkie dewizy

Już w pierwszym dniu turnieju zawodowych zapaśników, rozgrywanego w warszawskiej Hali Gwardii doszło do skandalicznego zajścia. Podczas walk między Węgrem Kamarasem i Szwajcarem Grausamem doszło wskutek prowokacyjnego zachowania się zawodników do chuligańskich wybryków. Rozwścieczony Węgier zaczął walczyć nieczysto, a następnie uderzył sędziego ringowego, Polaka, Bindera. Z trybun posypały się na ring butelki. Organizatorzy z trudem opanowali sytuację przy pomocy zaledwie... jednego milicjanta.

W chwile po wznowieniu walki z kolei Szwajcar zaczął faulować i walka została ponownie przerwana.

Widowisko w Hali Gwardii nie ma nic wspólnego ze sportem. Dziwne wydaje się, że za dewizy sprowadza się do Polski „cyrk", który wzbudza tylko niezdrowe instynkty wśród chuliganów.

Zwalczaj przyczyny pożarów!

Erich Maria Remarque (120)

Czas życia i czas śmierci

tłum. Juliusz Stroynowski

Graeberowi udało się przedostać jeszcze przed pierwszym brzaskiem. Za rozwalonym czołgiem natknął się na Sauera i dwóch rekrutów. Nos Sauera krwawił. Granat wybuchł bardzo blisko nich. Jeden z rekrutów miał rozdarty brzuch. Wnętrzności wypłynęły na wierzch. Deszcz padał teraz do środka. Nie mieli czym opatrzyć rannego. Było to zresztą bezcelowe. Im prędzej umrze, tym lepiej. Drugi rekrut złamał nogę, wpadł do leja. Trudno zrozumieć, jak mógł złamać nogę w miękkim błocie. W pękniętym przez środek, wypalonym czołgu, widać było czarne szkielety załogi. Jeden zwieszał się górną połową ciała na zewnątrz. Twarz miał tylko na wpół spaloną; druga połowa była nabrzmiała, czerwona i fioletowa, i popękana. Zęby świeciły biało jak lasowane wapno.

Przedostał się do nich łącznik z lewego bunkra.

— Zbiórka koło bunkra — wycharczał. — Czy tam w lejach jest jeszcze ktoś?

— Nie mam pojęcia. Gdzie sanitariusze?

— Zabici lub ranni.

Żołnierz poczołgał się dalej.

— Sprowadzimy ci sanitariusza — powiedział Graeber do rekruta, któremu deszcz padał do brzucha. — Albo przyniesiemy opatrunki. Wrócimy tu.

Rekrut nie odpowiedział. Leżał w rozmiękłej glinie, bardzo mały, z pobladłymi wargami.

— Po tym błocie nie możemy cię ciągnąć na płachcie — zwrócił się Graeber do drugiego, ze złamaną nogą. — Oprzyj się na nas i spróbuj skakać na zdrowej nodze.

Wzięli go między siebie i potykając się przemykali od dołu do dołu. Długo to trwało. Rekrut jęczał, gdy padali na ziemię. Noga wykręciła się. Nie mógł już dalej iść. Zostawili go za kawałkiem muru w pobliżu bunkra i położyli jego hełm na murze, aby sanitariusze mogli go odnaleźć. Obok leżeli dwaj Rosjanie; jeden miał urwaną głowę, drugi przewrócił się na brzuch, a glina pod nim była czerwona.

Zobaczyli jeszcze więcej Rosjan. Potem natknęli się na swoich poległych. Rahe był ranny. Lewą rękę miał prowizorycznie zabandażowaną. Trzej ciężko ranni leżeli na deszczu, przykryci płachtą brezentową. Zabrakło już materiałów opatrunkowych. W godzinę później nadleciał junkers i zrzucił kilka paczek. Spadły zbyt daleko, za liniami rosyjskimi.

Nadeszło jeszcze siedmiu żołnierzy. Reszta zebrała się w prawym bunkrze. Podporucznik Mass poległ. Feldfebel Reinecke objął komendę. Pozostało im już niewiele amunicji. Miotacze min były zniszczone. Ale dwa ciężkie i dwa lekkie karabiny maszynowe funkcjonowały jeszcze.

Przedarło się do nich dziesięciu ludzi z karnej kompanii. Przynieśli amunicję i konserwy i zabrali rannych. Mieli ze sobą nosze. O sto metrów dalej dwaj z nich wylecieli w powietrze. Przez cały ranek ogień artyleryjski odcinał wszelką niemal łączność.

W południe przestało padać. Wyjrzało słońce. Natychmiast zrobiło się gorąco. Błoto zeskorupiało.

— Będą atakować lekkimi czołgami — powiedział Rahe. — Do diabła, gdzie nasze działa przeciwpancerne? Musimy je mieć, bez nich jesteśmy zgubieni.

Ogień nie ustawał. Po południu nadleciał znowu transportowy junkers eskortowany przez messerschmitty. Pojawiły się szturmowce rosyjskie i przypuściły atak. Dwa zostały zestrzelone. Potem spadły dwa messerschmitty. Junkers nie zdołał się przedrzeć. Zrzucił swój ładunek daleko na tyłach. Messerschmitty walczyły; choć szybsze od Rosjan, musiały zawrócić, gdyż rosyjskich samolotów było trzy razy więcej.

Następnego dnia trupy zaczęły cuchnąć. Graeber siedział w bunkrze. Zostało ich już tylko dwudziestu dwóch. Tyle samo mniej więcej zebrał Reinecke po drugiej stronie. Pozostali byli zabici lub ranni. Przedtem było ich stu dwudziestu.

Graeber siedział i czyścił broń. Pokrywało ją błoto. Nie myślał o niczym. Zamienił się w automat. Nie pamiętał o przeszłości. Siedział i czekał, spał i budził się, i był gotów się bronić.

Czołgi ukazały się następnego ranka. Przez całą noc artyleria, miotacze min i karabiny maszynowe ryglowały linię. Przewody telefoniczne reperowano kilkakrotnie, lecz wciąż na nowo były przerywane. Zapowiedziane posiłki nie mogły się przedostać. Niemiecka artyleria była już bezsilna. Rosyjski ogień okazał się śmiertelny. Bunkier trafiony został jeszcze dwukrotnie, ale wciąż się trzymał. Nie był to już właściwie bunkier, lecz betonowy kloc zataczający się w błocie jak okręt targany burzą. Pół tuzina bliskich eksplozji wstrząsnęło nim w posadach. Żołnierze przewracali się na ściany, gdy unosił go wybuch.

Graeber nie miał czym opatrzyć powierzchownego postrzału w ramię. Miał jeszcze trochę koniaku i oblał nim rane. Bunkier nadal kołysał się i dygotał. Nie był już okrętem wstrząsanym burzą, lecz łodzią podwodną z martwymi maszynami, przewalającą się na dnie morza. Czas także już nie istniał. Został zgładzony. Graeber przykucnął w ciemnościach i czekał. Nie było już w Niemczech miasta, w którym żył przed paru tygodniami. Nigdy nie było też urlopu. Ani Elżbiety. Wszystko to wydawało się tylko szalonym urojeniem między śmiercią a śmiercią — półgodzinnym obłędnym snem, w którym rakieta wzbiła się do nieba i zagasła. Istniał już tylko bunkier.

(d. c. n.)

Redaguje kolegium. Redakcja i Administracja — Łódź Piotrkowska 96. Centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Numery bezpośrednie: Red. nacz. 325-64. Sekretarz odpow. 204-75 Dział społ.-ekonom 228-32 Dział miejski 341-10 337-47 343-80 Dział kult 223-05 Dział sport. 208-95. Dział listów i koresp 303-04. Dział woj. 314-32 Red nocna 279-76 Biuro Ogłoszeń 314-75 311-50 Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują placówki pocztowe i listonosze. Wydawca: Inst. Prasy „Czytelnik"

D-4 Druk. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g.